WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM.

PRAKTYCZNA PANI

Nr 16

DOBRA OBYWATELKA

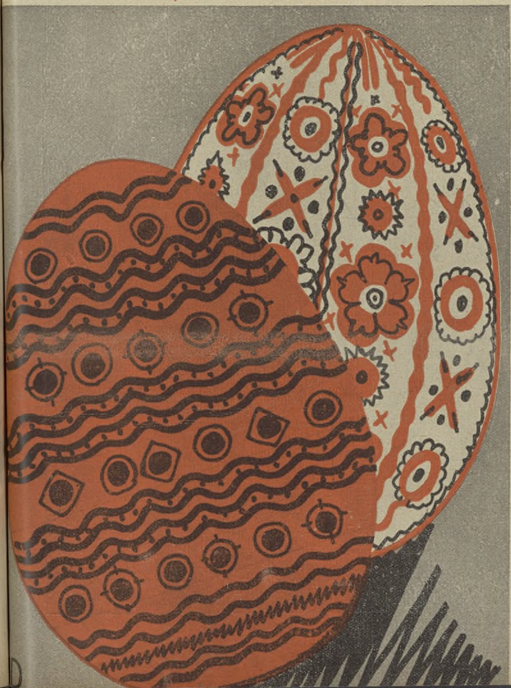
YGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

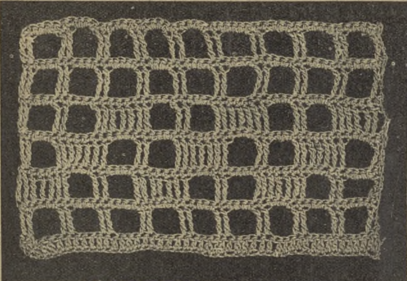
16 KWIECIEŃ 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBOT.



TREŚĆ:

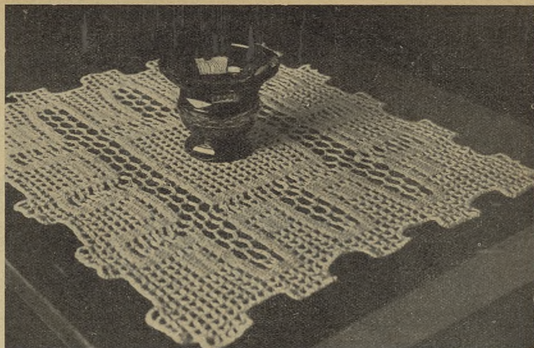
Prenumerata miesięczna 1 złoty

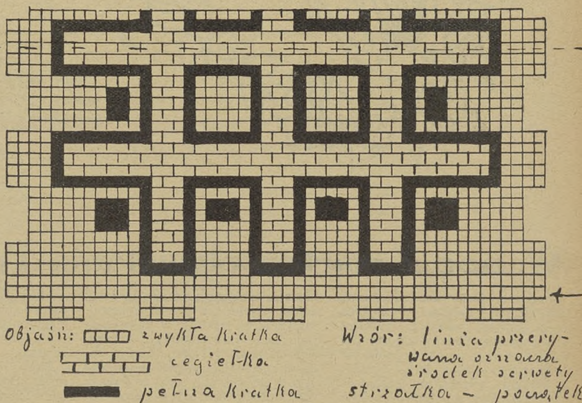


Firanki z siatki szydełkowej (opis w tekście).

Serwetka dekoracyjna roboty siatkowej

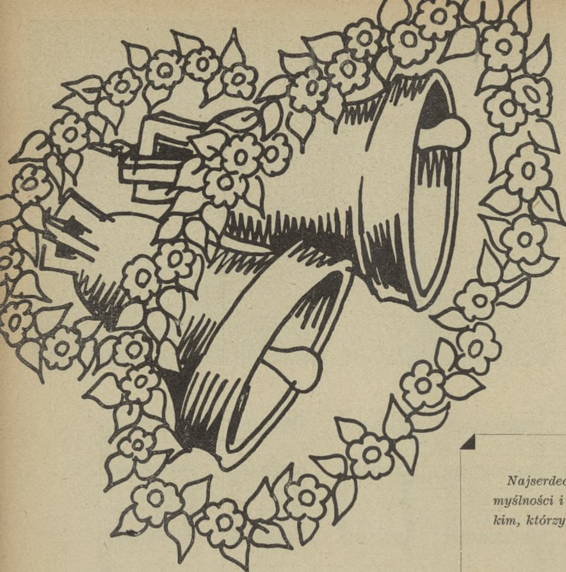
Wielkość do 70 cm. Materiał: 50 gr. nici do szydełkowania Nr 5 i szydełko Nr 8.





Serwetę zaczyna się szeregiem oczek w ilości 167. Kratka 1-sza powstaje w ten sposób, że wbijam słupek w 9 do tyłu oczko. Potem robię 2 oczka i wbijam słupek w trzecie oczko. Powstaje 1-szy rząd. Pierwsza kratka w drugim rzędzie powstaje tak, że robię 7 oczek, odwracam w ręku robotę i kończę słupkiem. Następnie pracuje się według wzoru. Pełną kratkę stwarzają 4 kolejne słupki. Cegiełkę tworzą: 5 oczek i słupek, lecz w następnym rzędzie rozmieszcza się cegiełki tak, że słupek wbija się w środek (3 oczko) cegiełki dolnej. Jeżeli brzegi się roszerzają, według podanego wzoru, pracuje się w ten sp.: szereg oczek w liczbie 11-tu szydełkuje się, po odwróceniu roboty w ręku wbija się słupek w 9 do tyłu oczko i t. d. Jeżeli jednak sposobu tego nie można zastosować, robi się 2 oczka, nawija nić 3 ×, wbija z boku u podnóża słupka, przeciąga nić 2 × przez dwa oczka, wbija bez nawinięcia szydełko w to samo miejsce, nieco z dołu, przeciąga nić, w ten sposób powstaje róg. Potem kończy się kratkę zwykłym słupkiem. Ten epizod powtarza się jeszcze raz, wreszcie normalnie szydełkuje się następny rząd. Jeśli brzeg wzoru się zwęża, wtedy dążąc do miejsca, z którego wyrasta znowu wzór, robi się niskie, płaskie półsłupki. Po dojściu do środka serwety odwraca się wzór i szydełkuje dalej. Po ukończeniu drugiej połowy serwety, trzeba jeszcze doszydełkować brzeg z jednej i drugiej strony. W końcu obszydełkowuje się całość półsłupkami i poddaje się prasowaniu, względnie rozciąga i przyszpila się mokrą serwetę i czeka aż do jej wyschnięcia.

Długajówna Dora



Najserdeczniejsze życzenia pomyślności i Wesołych Świąt, wszystkim, którzy te słowa czytają, zasyła
REDAKCJA
„PRAKTYCZNEJ PANI"

W noc Zmartwychwstania Pańskiego

Pogodna, jasna noc zapanowała nad miastem i światem. W seledynowo-srebrzystej poświacie miesięcznej majaczyło ponure wzgórze Golgoty, rysowały się na zboczach górskich ciemno-zielone smugi ogrodów Getsemani, połyskiwały płaskie dachy, rozsianego w dolinie Jeruzalem. Dostojna, pełna niezgłębionych tajemnic cisza zalegla okolicę. Wszystko ogarnął sen, — nawet te nieprzeliczone zgiełkliwe rzesze ludu, które na Święto Paschy ściągnęły z całej Galilei i zalegały teraz przedmieścia i place Jeruzalem.

Tylko w ogrodzie Józefa z Arymatei, pod ścianą skalnego upłazu, pośród nawisłych gałęzi oliwek, płonęły dwie smolne pochodnie, zatknięte w szczeliny głazów, a w ich czerwonawym świetle poruszały się postacie ludzkie. Byli to żołnierze z miejscowej rzymskiej kohorty. Pełnili wartę przy wielkiej, opieczętowanej przez rzymskiego prokuratora i żydowski Sanhedryn płycie grobowej, zamykającej jaskinię, w której złożono ciało Ukrzyżowanego. Przykazano im strzec tej skały dniem i nocą, aby snadź nie przyszli uczniowie Jego i nie wykradli tego, co było umarłe, albowiem On żyw jeszcze będąc zapowiedział rzeszom, iż w trzech dniach własną mocą zmartwychwstanie. Strzegli więc głazu, którego by i dziesięciu mężów dźwignąć nie zdołało. Strzegli, aby przestała wierzyć rzesza, że Prorokiem był i Królem, by nie wierzyła, iż zwyciężył Śmierć.

Mijały godziny. Smolne pochodnie dopalały się zwolna. Spośród wartowników jedni drzemali, wsparci o skalistą ścianę, inni grali w kości, lub nucili z cicha. Dowódca straży owinął się w płaszcz i przysiadłszy u stóp płyty — zapadł w sen.

Gwiazdy gasły zwolna, a od wschodnich syryjskich pustyń niebo zaczęło się przejaśnać, gdy naraz dekurion porwał się na nogi.

— Idą! — krzyknął zdławionym głosem.

Skoczyli żołnierze i porwali za broń. Chwilę trwali w bezruchu, nadsłuchując pilnie.

— Nie idzie nikt! — wyrzekli wreszcie.

— Przyśniło mi się widocznie — rzekł zmieszany dowódca, przecierając oczy.

Ale żołnierze stali, jakby skamieniali, zdumieni, przerażeni. Miecze szczękały w ich drżących dłoniach.

— I czemuż tak stoicie? — zapytał zdumiony dekurion. — Skąd ten lęk i drżenie? Idzie kto? Mówcie, bo ja nic nie widzę, nic nie słyszę!

— Panie — ozwał się jeden szeptem — czyż nie słyszysz, jak drzewa mową ludzką gadają?..

— Czyż nie słyszysz — ozwał się drugi, — jak oliwka łka?... Jak jęczą gałęzie cedru?..

— Jak śpiewają liście palmowe?

— Hosanna! Hosanna!

...Z ogrodu idzie jakaś Moc niepojęta, a wszechpotężna.

Szmery jakieś, dźwięki ledwie uchwytne wypełniają całą, w mroku jeszcze pogrążoną, głębię ogrodu, drżą w powietrzu, przybliżają się, rosną...

Odważnym, nawykłym do niebezpieczeństw żołnierzom włosy zjeżyły się na głowie, z drżących rąk miecze z brzękiem upadły na ziemię. Śmiertelne przerażenie odjęło im mowę. Umilkli wszyscy i tylko serca łomotały im gwałtownie. Zastygli w martwocie i tak trwali. Bo oto coś niesłychanie wielkiego, niepojętego, pełnego straszliwej grozy rozgrywało się w ich oczach.

Zwolna jękliwe szumy cedrowych gałęzi, cyprysowe łkania, płaczliwe szelesty drżących oliwek, liści palmowych szemranie, ciche zawodzenie jakby fletni, ptasząt zbudzonych śpiewanie, — jęły łączyć się w jakąś przepotężną, harmonijną symfonię, w jeden hymn wielki, który rósł, nabrzmiewał i szedł coraz dalej i dalej, coraz większy, cudowniejszy; unosił się z ziemi w niedosiężne błękity, przeradzał w jeden twórczy krzyk przyrody, w zachwyt Objawienia!

Żołnierze stali jak porażeni. I oto nagle poczuli, że ziemia drży pod ich stopami i unosi się w górę, jak gdyby pragnąc połączyć się z tą niesamowitą, potężną pieśnią wszechświata. Ogarnięci ślepym przerażeniem upadli twarzą na ziemię i jęli tarzać się w prochu, obłąkani grozą, bo oto poczęły dziać się rzeczy, jakich nie widział Świat!

Pożar straszliwy ogarnął od wschodniej strony niebiosa i łunę zatoczył ognisto-krwawą, jak gdyby rozlało się morze Przenajświętszej Krwi!

A wśród błyskawic i dymów, wśród podartych na strzępy chmur ukazało się cudowne słońce Krzyża, błogosławiąc miastu i światu.

Niechaj obmyje się we Krwi i w Męce odrodzi świat!

Wśród huku gromów jęła pękać skała i w gruzy waliły się okowy Śmierci. Rozsadzała je ta sama Moc, co światy powoływała do życia i wieczne wykreślała im szlaki. Szła przepotężna, twórcza, niezwalczona.

I zerwały się grobowe pieczęcie i poruszyła olbrzymia ciężka płyta. Niewidzialna dłoń jednym wszechmocnym ruchem uniosła ją w górę.

Grób był otwarty.

I wyszła zeń Światłość jak sto słońc na niebie. I w jasności tej ukazał się On! Ten, który mówił rzeszom, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Nie wykradli uczniowie Ciała Jego. Wyszedł mocą własną, w gromach i błyskawicach, w drżeniu ziemi, w radosnym hymnie całej przyrody, w przejasnej glorii wschodu...

On — Stwórca — Bóg! On — Święty — Mocny — Nieśmiertelny!

Zwyciężył Śmierć i błogosławi światu:

Jam jest Droga i Prawda i Żywot! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!

Alleluja!!

Radujcie się, bo chociaż wielka jest moc złości ludzkiej i wielką wydaje się potęga ducha ciemności, gdy Bóg daje mu *chwilowe* panowanie nad światem, ale jedynie Moc Boża jest niezniszczalna i wieczna!

Z. G.

BOHDAN JASIEŃCZYK - SZLESIŃSKI

Zmartwychwstanie

Poszeptali między sobą ludzie...
faryzeusze z przerażeniem w twarzach,
Uczniowie z płomieniem ekstazy...
że — jak powiedział — zmartwychwstał!

— O, łasko — o, zbawienie — o, cudzie!
Gardziel się szczęściem zachłysta!
— Ludzie,
słyszycie: zmartwychwstał!!!

Gdy trzeci świt bladł,
odwalił kamień grobowy,
pobudził straże
i rozpoczął Swój pochód triumfalny
na podbój świata,
na ołtarze!

Z prochu podnieście głowy,
Uczniowie Chrystusowi,
bo — jak powiedział — zmartwychwstał —
E c c e H o m o, skazaniec Piłata!

Widzicie Jego twarz na obłoku!
Stopami na orlach polata,
na krzyżu jak na mieczu oparty,
z piorunami w oku...
— Cicho! Słuchajcie co rzecze
Syn Człowieczy!!
— I będę z wami... aż do skończenia świata!

Wielkanoc

„Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Są święta, które w duszach ludzkich budzą głębokie przeżycia religijne, a zarazem wzniecają żywiołową radość. Takim jest dzień Zmartwychwstania. Po dniach okrutnej męki, zwycięski Chrystus staje przed nami jako triumfator nad ciemnotą grobu, nad grzechem, nad śmiercią, a ten dzień Wielkiejnocy, to brzask, który wyzwala ziemię z okowów zimy, to pierwszy promień wiosny, — odrodzenia natury i odrodzenia ducha.

Zmartwychwstanie — jest fundamentem naszej wiary. Wszystkie święta i uroczystości roku kościelnego, w dniu tym nabierają prawdziwego znaczenia i treści.

Jest to największy cud w historii świata, cud, który wycisnął swoje Boskie piętno na kościele naszym katolickim, bo przez Zmartwychwstanie Chrystus objawił moc bóstwa swego, dokonał dzieła Odkupienia, zwyciężył piekło, odjął śmierci jej grozę, otwierając wrota nieśmiertelności. „A gdyby Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza" mówi S. Paweł (I Korn. 15,14).

To Święto Świąt, jak je nazwał Papież Grzegorz przypada zawsze w niedzielę, która stała się dniem Bożym, na pamiątkę, że w pierwszym tym dniu tygodnia miało miejsce stworzenie świata, a potem jego odkupienie.

Zwyczaj świętowania Wielkiejnocy w niedzielę po soborze Nicejskim, został powszechnie przyjęty przez wszystkie kraje katolickie, ale pozostawała trudność w oznaczeniu daty tego święta; po reformie kalendarza w XVI wieku przez Papieża Grzegorza XIII ustalono, że Zmartwychwstanie ma być obchodzone w pierwszą niedzielę po wiosennym porównaniu dnia z nocą i dlatego jest ono świętem ruchomym. Czas Wielkiejnocy jest ze wszystkich pór roku kościelnego najbardziej obfitującym w głębokie tajemnice naszej wiary, trwa przez 50 dni, aż do Zesłania Ducha Św., w tym czasie często powtarza się podczas Mszy Świętej okrzyk Alleluja a także w godzinach kanonicznych, kolory liturgiczne w tym okresie są biały, oznaczający czystość i światło, oraz czerwony, symbolizujący ogień (Na dzień Zielonych Świąt). Wielkanoc rozpoczyna się rezurekcją, która w różnych kościołach stolicy, — bywa odprawioną albo z wieczora o godzinie 8 albo między 5 —6 z rana. Jest to nabożeństwo, które rozpoczyna się u grobu Chrystusa, kapłan ujmuje monstrancję z hostią, która od Wielkiego Czwartku, była publicznie adorowaną i w otoczeniu duchowieństwa niesie Ją w procesji, gromadzącej tłumy wiernych. Na tle różnobarwnych chorągwi, grup dziewic biało ubranych i złotych krzyży, odbijających tysiące świateł, płynie Chrystus zwycięzca, darząc ludzkość skarbami Swych błogosławieństw, łask i pokoju. A któż tego pokoju nie potrzebuje, a zwłaszcza świat teraźniejszy w naszej dobie nieszczęść, kataklizmów, ciemnych chmur na horyzoncie politycznym i społecznym, to też z weselem serca, witajmy Zmartwychwstałego Księcia Pokoju, który nam daje swój pokój, jakiego świat nam dać nie może. Bo pokój Boży, który nam niesie Chrystus — to pełnia ufności, że jest wyższa siła nad potęgi ziemskie, co nam nie da zachwiać się ni upaść co nas odrodzi i ukoi.

Zmartwychwstanie, to najbardziej pocieszająca prawda dla człowieka, to wiara, że skończą się nędze ziemskiego żywota — a i my zmartwychwstaniemy, aby się cieszyć szczęściem wiecznym, w niebieskiej Ojczyźnie: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się i weselmy Alleluja". *E. P.*





Pisanki z krakowskiego.

Przy Wielkanocnym stole

„Śmierć z życiem poszła w zawody, przedziwny pełniąc łaski cud: Wódz życia zbawił narody, po zgonie w pełni swobody króluje światu jak wprzód" (sekwencja Mszy św. wielkanocnej). Ten triumf życia nad śmiercią, wyrażający się w pamiątce Zmartwychwstania Pańskiego, wycisnął też swoje radosne piętno na zwyczajach świątecznych. Zaznacza się to niewątpliwie w najbardziej rozpowszechnionym zwyczaju święcenia potraw, który wywodzi się jeszcze z czasów pierwszych chrześcijan. Jakże wzruszającymi słowy oddaje treść tego zwyczaju nasz pieśniarz Wł. Syrokomla: „Ksiądz przychodzi w komży, stule, kędy pascha już nakryta, gospodarzy wita czule i nad stołem modły czyta: „Boże, któryś na pustyni błogosławił pięciu chlebom, niech Twa łaska nam przyczyni chleba życia ku potrzebom". Tak oto poeta złączył w jednym zdaniu pojęcie chleba żywota ku zbawieniu dusz z obfitością darów bożych ku pokrzepieniu ciał.

Ta obfitość zastawy stołów ze święconym była jedną z cech świątecznego nastroju, zwłaszcza w Polsce. Kroniki przekazały nam liczne tego dowody. Bonawentura z Kochowa podaje list Mikołaja Pszonki, dworzanina hetmana Tarnowskiego, do żony, o święconym w domu mieszczanina i rajcy krakowskiego, Mikołaja Chroberskiego: „Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości żywej owieczki. Ale jabym cały stół ustąpił za jego oczy, boć to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie. Tysiąc kołaczów, placków, jajeczników i innych smakołyków otaczało najgłówniejszy kołacz. Kołacz ten był owalny, ośm łokci obwodu, gruby na dwie piędzi. Po brzegach, wkoło niego stały różne figurki: święci dwunastu apostołowie, udani jak żywi, a wszystko z ciasta. Za nimi Judasz z wykrzywioną gębą trzymał w garści srebrniki. W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus z chorągiewką, nad nim unosił się anioł na druciku nieznacznie zawieszony i zdawało się jakby leciał po niebie i z ust wychodziły mu słowa: „Resurrexit sicut dixit! Alleluja!" Robota tego wszystkiego była bardzo sztuczna, że tak powiem, nic podobnego nie zdarzyło mi się widzieć u największych panów. Potraw i napojów było co nie miara".

Jak widać z powyższego opisu była u szlachty nie tylko fantazja, ale i tęgie zdrowie, by takiemu jadłu i napitkowi podołać. Ale nic dziwnego — po surowym poście apetyty były ogromne. Ostatni suchar i ostatni śledź — jak pisze Ignacy Chodźko — w wieczór ostatniej soboty spożyty, usprawiedliwiał chyba chętkę do jedzenia. Nie zapominano również o maluczkich. Do stołu nawet największego magnata mieli przystęp wszyscy goście świąteczni bez wyjątku. Dokoła ogromnych izb czeladnych stały naczynia z winem i piwem, bez przerwy napełniane przez hajduków w liberiach.

* * *

W różnych częściach naszego kraju różne bywały obyczaje podczas świąt Wielkiejnocy. Do dni dzisiejszych lud nasz posiada zależnie od okolicy ciekawe obrzędy, których tradycyjnie przestrzega. Bardzo barwne i pomysłowe obrzędy wielkopostne istnieją pod Krakowem. W pierwszy i drugi dzień świąt Wielkanocnych gromadzą się wszyscy, starzy i młodzi, na majdanie kościelnym gwoli rozmowy i rozweselenia. Wieczorem mają miejsce

prawie w każdej wsi różne zabawy, a do najpopularniejszych należy zabawa w „babkę". Dziewczęta ustawiają się w koło szczelnie zamknięte. Wewnątrz koła staje dziewczyna, która jest „babką", a poza obrębem koła staje druga dziewczyna, zwana „dziadkiem". Dziadek śpiewa piosenkę i prosi o pozwolenie wejścia do środka celem schwytania babki. Młodzież jednak jest głucha na piosenki i na prośby dziadka. Wobec tego dziadek śpiewa dalszą piosenkę. Po długich próbach dziad siłą rozrywa koło, wśród śmiechów chwyta babkę i staje do koła, by drugiej parze ustąpić miejsca.

Również rozpowszechniona jest zabawa w „Zelmana". Dwa rzędy dziewcząt stają naprzeciw siebie, trzymając się za ręce i śpiewają na przemian piosenki, odpowiadając sobie wzajemnie: „Jedzie, jedzie Zelman...", „Jedzie, jedzie Zelmanowa...", „Jedzie, jedzie bratowa i wszystka rodzina..." Pierwszy rząd podbiega do drugiego, który podnosi ręce i przepuszcza dziewczyny z wyjątkiem ostatniej, powtarzając to tak długo, dopóki i druga dziewczyna nie zostanie wyłączona. Obie pozostałe dziewczęta otacza koło i wszyscy śpiewają.

A któraż Kasia lub Marysia nie pragnęłaby uchylić rąbka swej świetlanej przyszłości? Któraż z nich nie marzy o wybranym swego serca, królewiczu z bajki? Wróżka powie, powie na pewno, kiedy zjawi się ów wymarzony i ukochany. Karty powiedzą wszystko, karty nie kłamią. Jednak i same dziewczęta potrafią spreparować płyn miłosny z wody przepuszczonej podczas świąt Wielkanocnych przy akompaniamencie formuł inkantacyjnych przez całą serię przedmiotów: pług, bronę, grzebienie itd. W trakcie tego zamawia się następująco: „Jak płużyca co idzie za wołami — tak dziewczyna niechaj pójdzie za chłopcem. Jak brona, co się wlecze za wołami, tak dziewczyna niech się powlecze za chłopcem. Jak grzebienie, co się trą o siebie, tak niech dziewczyna trze się o chłopca. Jak worki juczne, co są oba razem, tak tych dwoje niechaj będzie razem". Itd.

Jednym z najoryginalniejszych obrzędów we wschodnich okolicach Krakowskiego jest tak zwana „Siuda Baba", czyli chłopak przebrany za kobietę i biegający po wsi od chaty do chaty. Twarz ma posmoloną sadzami, w ręku trzyma bat i głośno strzela, a dzieci spieszą za nim i wołają: „Siuda Baba". Zwyczaj ten jest bardzo stary i pochodzi z czasów pogańskich. Dawniej na Lednicy, zwanej teraz Lednicą Niemiecką, przy świętym źródle, które do dzisiejszego dnia istnieje, była świątynia. W tej świątyni płonął wieczny ogień, a strzegła go kapłanka, zwana „Sid Baba". Ciężka służba w tej świątyni trwała tylko jeden rok. Od sadzy i dymu twarz kapłanki była czarna. Na wiosnę po pełni księżyca kapłanka wybiegała ze świątyni i starała się złapać młodą dziewczynę, aby objęła za nią służbę w świątyni. Na tę pamiątkę właśnie biega „Siuda Baba" w Wielki Poniedziałek.

* * *

Życie współczesne jedzie niczym luxtorpeda lub kolejka linowa na Kasprowy, urozmaica się, komplikuje, rozszerza, zmieniając powoli dawne obyczaje i tradycje. Nić tradycyj tu i ówdzie urywa się i coraz bardziej zbliżamy się do typu człowieka sztandarowego, żyjącego w gromadzie według służbowego regulaminu. A szkoda wielka, bo mimo wszystkich zarzutów zaściankowości, prowincjonalizmu i opierania się t. zw. postępowi — dawniejsze zwyczaje miały wiele uroku, choćby dlatego, że wynikały z tradycji pokoleń, oraz związania życia narodu z ziemią, na której rodził się i żył. Z jednej strony rozrastające się miasta z ich odmiennym typem bytowania, z drugiej zmieniający się charakter wsi i mniejszych osad, przyczyniły się do zdepopularyzowania kultu dla t. zw. dawności, urabiając wszystkich, czy to nad Wartą, Sołą, Wisłą lub Narwią mieszkających Polaków — na nową modłę. I oto coraz mniej poszanowania dla trodycji, a tym samym odbarwienie życia z tych jaśniejszych momentów, jakie dawniej bez pomocy radia czy lotów do stratosfery ludzie w Polsce przeżywali.

Dzisiejszy kryzys dobija doszczętnie wszelkie obyczaje, bo każdy odczuwając go w mniejszym lub w większym stopniu, stara się przebyć święta byle jak, nie mogąc pozwolić sobie na bardziej kosztowną manifestację swych skłonności. Ale właśnie na przekór okolicznościom, które są i muszą być przemijające, pielęgnujmy choćby zredukowane obyczaje narodowe, bo one tworzą naszą więź i podstawę właściwego rozwoju jednostki. Zwyczajów naszych świątecznych wstydzić się nie potrzebujemy, otacza je bowiem nie tylko sentyment, ale poważna i głęboka nić tradycji, wynikającej z charakteru i dziejów narodu. Poza wspaniałymi uroczystościami kościelnymi, mamy przecież jeszcze radosne zwyczaje domowe w tym okresie i one właśnie pozwolą nam na oderwanie się od ciężkiej częstokroć rzeczywistości i poczucie się członkami uświadomionego społeczeństwa.

Zwolennicy sztandardowego typu ludzkiego nie lubią tych zwyczajów, antagonizm ich pochodzi z różnych przyczyn: rasowych, politycznych i tp., które jednak nie mają znaczenia dla prawdziwych Polaków. Właśnie dla zwalczania coraz mniej miłej współczesności — cofnijmy się bodaj w obyczajach do przeszłości, i spędźmy święta przy święconym r. b., na jakie każdego z nas stać.

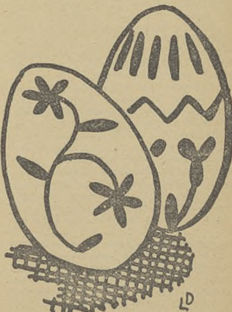
Wesołego Alleluja!

I. W.

Badane dermatologicznie

Oto środek upiększający, który używany co dzień zapewni Pani piękną i delikatną cerę.

MYDŁO 7 KWIATÓW ELIDA



Małżeństwo idzie na bal

— No więc dobrze. Idziemy na ten wieczór, skoro tak bardzo sobie tego życzysz. Tylko proszę cię o jedno — ubierz się przyzwoicie. I nie maluj się. I nie flirtuj! Nie jesteś przecież już podlotkiem.

Tak rzekł mąż — i wyszedł.

Pani Anka została na środku pokoju, unieruchomiona ostatnim wykrzyknikiem.

Łatwo jest pójść na wieczór, gdy wyszkolona służąca ugotuje obiad, przygotuje suknię, pomoże się ubrać, gdy w myśl wskazań kosmetycznych, można przedtem chociaż godzinkę poleżeć na tapczanie w ciemnym pokoju, co dodaje blasku oczom, a lepiej jeszcze — wziąć kąpiel z krochmalu. Ale pani Anka służącej nie miała i o wszystkim musiała myśleć sama. A więc obiad. O Boże — obiad gotować w dniu zabawy! Ale trudno, trzeba było to zrobić i to starannie, bo inaczej mąż spojrzy z wyrzutem i powie:

— No, naturalnie, dla głupiego powodu cały dom przewrócony do góry nogami.

A przecież to właściwie po raz pierwszy idą razem na bal. I przecież pani Anka, choć już nie jest podlotkiem, ma dopiero dwadzieścia pięć lat i tak się mało do tej pory bawiła w życiu.

A więc zapomnieć trzeba o zabawie i zabrać się do normalnego codziennego życia. Trzeba przede wszystkim sprzątnąć mieszkanie, wywietrzyć je, no i pomyśleć o obiedzie. A więc jakiś barszczyk z pasztecikami i pieczeń i sałatka jarzynowa i nawet kompot. Żeby mąż wiedział, że porządek domowy nie został nadwerężony.

Wszystko przygotowane jak zawsze starannie, stół nakryty czyściutko, Staś może już nadejść.

Przyszedł, zjadł, smakowało mu, krzywił się trochę, że żona nie ma apetytu. Wyciągnął się na tapczanie z gazetą w ręku.

Teraz prędziutko — fryzjer. Stasiu — nic ci nie potrzeba? Może będziesz łaskawa szklaneczkę herbaty z cytryną — głowa mię jakoś boli i w ogóle nie bardzo się czuję, szkoda że nie można się położyć do łóżka.

Herbata już nalana, z cytryną. U fryzjera tłok — dwie godziny przebiegają błyskawicznie. Zadyszana Anka wbiega kłusem na trzecie piętro. W jadalnym pokoju słychać lekkie chrapanie — Staś śpi — co za szczęście! Można spokojnie zająć się przygotowaniami. Nowiuteńki smoking w porządku. Szkoda, że nie frak, ale nigdy go nie było. Czarna stylowa sukienka z tafty jest świeżutka i śliczna.

Blond główka pani Anki nabiera portretowych tonów. Pończoszki cieniutkie, jedwabne pantofelki — wszystko gotowe. Tak byłoby dobrze pójść teraz do Instytutu Kosmetycznego, powiedzieć — proszę mnie zrobić na piękną. Tak przecież rzadko chodzi się na bale, takby się chciało ładnie wyglądać. A tu zmęczenie całego nerwowego dnia powlokło bladością twarzyczkę i zarysowało sińce pod oczami. Trudno, trzeba nieznacznie trochę się uróżować, nie można przecież na zabawie wyglądać na chorą.

Już szósta. Pani Anka w szlafroczku kładzie się na kozetce. Jak bolą nogi po całodziennej krętaninie, jak dobrze jest poleżeć.

— Aniu — biegnie głos z jadalnego pokoju, o ile nie jesteś bardzo zmęczona, to może przyszykujesz mi przyrządy do golenia.

Wobec tak postawionej prośby Ania zrywa się, nalewa ciepłej wody, stawia lusterko, mydło itp. Potem okazuje się, że trzeba jeszcze pobiec do sklepu po spinkę do kołnierzyka. Już teraz nie warto się kłaść:

— Nie bardzo jakoś cię uczesał — zauważa Staś. Te loki — to pretensjonalnie. Wiesz, jak ja cię lubię uczesaną zupełnie gładko, tak ci jest najładniej, co on zrobił z twojej głowy?

— Ale widzisz Stasiu — do krynolinki...

— Jakto? chcesz iść w krynolince? z tym dekoltem? Nie pozwalam stanowczo. Włóż sukienkę granatową.

— Ależ to jest wizytowa, nie wieczorowa.

— Ach te kobiety, te kobiety. Że też wy tylko o fatałaszkach myśleć potraficie. Balowe, wizytowe, spacerowe, domowe i jakie tam jeszcze, na to wszystko idą pieniądze, które tak ciężko jest zapracować.

Błyskawicą przez główkę Ani przebiegła cyfra 500 zł zapłacone ratami za smokingowy garnitur Stasia (bo nie opłaca się kupować tandety) i jej własna sukieneczka, uszyta przez taniutką krawcową i kosztująca coś niewiele więcej ponad pięćdziesiąt złotych. No, ale oczywiście — Staś musi. Staś pracuje między ludźmi, chodzi na konferencje i jest przecież strasznie kochany.

— Stasiu, ja trochę zmniejszę dekolt i będzie dobrze.

Mąż ma namydloną twarz i wydęty prawy policzek, mruczy więc tylko coś niewyraźnie.

Rzeczywiście dekolt jest duży. Odsłania śliczne białe ramiona, których nie chce

KREM OGORKOWY
MYDŁO OGORKOWE
ALKOHOL OGÓRKOWY

chronią cerę przed działaniem wiosennego słońca i tworzeniem się piegów.



Lab. Chem. Farm.
M. MALINOWSKIEGO
Warszawa, Chmielna 4.

Do nabycia we wszystkich, pierwszorzędnych firmach.

Za drobną składkę kupujesz spokój

POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
WZAJEMNYCH

zabezpieczy cię przed:

— ogniem,
— gradem,
— kradzieżą z włamaniem
— nieszczęśliwymi wypadkami,
— odpowiedzialnością cywilną,
— uszkodzeniami samochodów (auto casco)

Zgłoszenia przyjmują:

ODDZIAŁ GŁÓWNY UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ
Warszawa, ulica Kopernika 36—40. Telefon 3-41-70, 5-23-05
oraz INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

okryć medalion na niebiesko emaliowany — „po babci". Co tu robić? Podłóż coś, irytuje się mąż. Za chwilę skrawek starej, żółtej koronki tuszuje ostry ząb śmiałego wycięcia. Nie jest to może zbyt ładnie, ale trudno. Lepiej iść na bal z koronką, niż z mężem w złym humorze.

— No, pokaż się maleńka!

Mąż okręca naokoło stylową laleczkę w krynolinie, zsuwa na płask nieposłuszny loczek, chusteczką ściera nadmiar pudru, dziwi się, że pończochy są tak cienkie — wyglądasz jak boso. I trochę się za silnie uperfumowałaś — kochanie.

Egzamin wypadł na trójkę z plusem.

— Boże, jaki ten Staś jest śliczny. Anka całuje męża w świeżo ogolony, niebieskawy policzek. Wszystkie kobiety będą mi zazdrościć.

Taksówka jest na szczęście nieoświetlona od wewnątrz. Pani Anka szybkim ruchem przeciąga po wargach pomadką. No chwała Bogu — udało się!

Salony Resursy błyszczą światłem. Pani Anka z uciechą widzi, że obok wspaniałych toalet widzi się dużo skromnych sukienek, nie lepszych wcale od jej skromnej krynolinki. Podchodzą koledzy męża, obcałowywują rączki — pani Anka jak markiza — ślicznie wygląda. Staś jest w dobrym humorze. Boże! Jakie życie jest piękne!

Po pierwszym tangu, przetańczonym w ramionach pana Tadeusza, który mówi bez przerwy i to takie rzeczy, że dobrze, że Staś nie słyszy. Panią Anię dobiega szept męża: — Przyczesz włosy i zetrzyj ten karmin z ust. Że też ty się nie orientujesz, jak cię to szpeci.

A przecież lustro mówi co innego, ukazując sylwetkę jasnowłosej panienki (bo trudno byłoby doprawdy sylwetkę Ani nazwać kobiecą) w krynolince, z bladą twarzyczką, jasnymi lokami i pąsowym kwiatem ust. Ale trudno — trzeba zetrzeć ten karmin, nie można psuć Stasiowi humoru. Starsza siostra — Hala, zawsze mówiła — ustępuj w drobiazgach, a przecież to drobiazg. Prawda, że Ania ustępuje w ogóle zawsze, no, ale jeszcze ten jeden raz. Mizernie teraz wygląda stylowa panienka, ale i tak ma powodzenie. Tańczy, tańczy, tańczy. Ze Stasiem, z panem Tadeuszem, Januszem, Kazikiem, Jurkiem i Jankiem. Potem Staś gdzieś niknie. Nie ma go dłuższy czas. Gdzie mój mąż — pyta zdziwiona markiza.

— Nie przeszkadzajmy mu pani Aniu —on bardzo dobrze się czuje w towarzystwie panny Niuty. Czy pani jest zazdrosna?

Nie, Ania nie jest zazdrosna. Cieszy się, że Staś się bawi, miałby stać pod ścianą i patrzeć, jak żona tańczy? Tylko tak, przez zwykłą kobiecą ciekawość chce zobaczyć tę pannę Niutę. O widzi pani, siedzą sobie tutaj obok, pod lustrem. Rzeczywiście siedzą tuż obok, nawet słychać rozmowę.

Oczy pani Anki rozszerzają się zdumieniem, robią się coraz większe i większe. Obok Stasia siedzi wysoka panna w obcisłej, żółtej sukni. Założyła nogę na nogę, a że suknia jest z jednego boku rozcięta, widać tę nogę trochę wyżej kolana. Powieki brązowe od szminki, rzęsy długie i sztywne od tuszu. Dekolt czarnej krynolinki wydaje się pensjonarskim, wobec obnażonych prawie całkowicie śniadych pleców. Jedno ramiączko sukni opada ciągle z ramienia. Staś śmieje się, mówi coś, nachylając czarną czuprynę blisko do równie czarnej, misternej fryzury towarzyszki.

O czym oni mogą mówić?

— Ależ panno Niuteczko, właśnie w tym kolorze jest pani ślicznie. Brunetka — w żółte suknie powinna się ubierać. I fason — po prostu paryski.

— Ale widzi pan, panie Stanisławie — wymarzyłam sobie złotą lamę. A tu nic z tego, papcio nie dał forsy, powiada, że ciężkie czasy.

— Cóż za tyran — dla takiej ślicznej córki żałować pieniędzy. Pani właśnie powinna chodzić w lamach, gronostajach i... tu zgodny wybuch śmiechu.

— A moje uczesanie—podoba się panu?

— Wspaniałe. Znów się śmieją, pani Anka zupełnie nie rozumie z czego.



Zasypka firmy „Miraculum" z przepisu Doktora Lustra, zawierająca ustaloną ilość estrów kwasu p-oxybenzoesowego oraz surowce najnowszych wynalazków, posiada znaczne własności antyseptyczne i ochronne, jest preparatem cennym i ze wszech miar godnym polecenia przy pielęgnacji zarówno noworodków jak i dzieci starszych. Preparat ten może mieć zastosowanie także jako środek łagodzący przy zadrażnieniu skóry u dorosłych.

Stosujcie również
DRA LUSTRA
MYDŁO DLA DZIECI
„MIRACULUM"

— To ciekawa kobieta — mówi za chwilę Staś, wracając do swego towarzystwa.

I zatrzymując wzrok na twarzyczce żony — dodaje — jakoś dziś jesteś mizerna, maleńka, a tak się naparłaś tej zabawy.

BK.

O tym i owym

ZANIM PRZYSZŁA SŁAWA...

Nie każdy z ludzi utalentowanych, którzy stanęli u szczytu sławy, umiał w zaraniu życia czy w chwili wyboru zawodu, zdać sobie sprawę ze swego wyjątkowego talentu, z tej „iskry Bożej", która w nim drzemała. Bardzo często rzeczywiste powołanie przychodzi w późniejszych latach i dotychczasowe życie „wywraca do góry nogami", każąc rzucić normalne warunki i zawód, a szukać szczęścia w sztuce. Bardzo ciekawe też jest zestawienie, czym byli wybrańcy muz, zanim przyszła sława?

Spośród obecnych największych talentów literackich we Francji można wyłowić parę interesujących „karier": słynny pisarz Marcel Prévost był przed napisaniem pierwszej książki inżynierem. Claude Farrére, znany autor „Ludzi cywilizacji", „Panieństwa panny Dax" i wielu innych uroczych powieści był oficerem marynarki. Znakomity Andre Maurois (świeżo wyszła w przekładzie polskim jego frapująca „Maszyna do czytania myśli") był... kupcem sukienniczym w miasteczku Elbeuf. Słynny polityk i literat Edward Herriot zajmował stanowisko profesora liceum w Lyonie. Ulubieniec publiczności teatralnej całej Europy, autor dramatyczny Marcel Pagnol zajmował się dawaniem lekcji języka angielskiego. Jedna z najpopularniejszych lotniczek świata, Maryse Bastié zanim dosiadła stalowego ptaka, była modystką. A jeden z najbardziej znanych Polaków w Paryżu, król fryzjerów Antoine był... urzędnikiem gazowni.

Rekordy fantastycznych karier biją oczywiście gwiazdy filmowe. Nie wielu jednak z entuzjastów srebrnego ekranu wie, że uwielbiany Robert Taylor, partner Grety Garbo, król gwiazdorów, był sobie... ortopedystą, że popularny Clark Gable, wzór elegancji dla męskiego świata, był — cieślą. Za to Wallace Beery zajmował się tresurą słoni w cyrkach. Albert Préjean miał zawód zbliżony: był bokserem.

A kobiety? Gwiazdy ekranu, tajemnicze „wampy", zwodnicze kusicielki, pełne uroku, czaru i elegancji? I ich losy są często ciekawe. Królowa ekranu Greta Garbo, niezapomniana „Dama kameliowa", a ostatnio „Pani Walewska" była manekinem w domu mód w swej rodzinnej Szwecji. Danielle Darrieux była sekretarką, Claudette Colbert rysowniczką w dziedzinie mody (żurnale). Mae West, która, jak niedawno pisaliśmy, zarabia najwięcej ze wszystkich aktorek filmowych świata, była atletką cyrkową. Podobnie Barbara Stanwyck była akrobatką. Za to Gloria Swanson była zwyczajną kelnerką w restauracji. I tak dalej, i tak dalej.

Ze wszystkich zawodów, kapryśne muzy i niezbadane drogi talentów wiodą swych adeptów do sławy. Trudno jest przeciwstawić się prawdziwemu powołaniu.

j.

EKSCENTRYCZNE ZAWIERANIE MAŁŻEŃSTW

Ameryka do niedawna biła rekord oryginalności pod względem zawierania małżeństw. Zdarzały się tam najprzeróżniejsze dziwactwa i ekstrawagancje. Często nawet nasze dzienniki podawały fotografie par biorących ślub na dachu drapacza nieba, to znów w głębi ziemi w kopalni lub pod wodospadem Niagary. Byli amatorzy ślubów podczas przedstawienia teatralnego czy też cyrkowego, to znów w łodzi lub balonie. Film amerykański wyzyskał tę skłonność obywateli i przedstawił ją humorystycznie w jednym z filmów Buster Kaetona ,gdzie bohater, którego gra genialny komik, bierze ślub w łodzi podwodnej.

Europa pozazdrościła Ameryce. Niedawno jedna para francuska wzięła ślub w aeroplanie niedaleko od Paryża.

W Londynie córka pewnego policjanta brała ślub z detektywem, para młodych wychodząc z kościoła ukazała się zdziwionej publiczności w kajdankach na ręku.

Na pokładzie sterowca „Hindenburg" trzy pary zawarły małżeństwo.

Pewna ceremonia ślubna odbyła się na koniach, druchny jechały na kucykach.

Czy może być coś ważniejszego dla każdej Pani, jak: piękna, racjonalnie oczyszczona i odświeżona cera!

Czyż nie jest ona tak samo potrzebna nowoczesnej Pani, jak piękna suknia, modny kapelusz, czy klejnoty?

Dlatego rozsądne Panie używają dziś tylko Dra. Stenzla Benigniny, bo ona pewnie oczyszcza, upiększa i odmładza każdą cerę.

Benignina krem, mydło, puder.

MŁODA DZIEWCZYNA WIDZIANA PRZEZ DWIE GENERACJE

W jednym z tygodników francuskich pani Henriette Vermond pisze o tym jaką by chcieli widzieć młodą dziewczynę mężczyźni z dwóch generacji. Posłuchajmy co mówi dwudziestoletni i przeszło czterdziestoletni mężczyzna, których zdania przytacza autorka.

A więc dwudziestoletni chciałby widzieć młodą dziewczynę „niezależną", ale nie za bardzo, gdyż chciałby być dla niej podporą. Czasem trochę sentymentalną, zwłaszcza w pewnych chwilach, lecz nie romantyczną.

Niech nie będzie kwiatkiem cieplarnianym. Sportsmenką, owszem, ale prawdziwą sportsmenką, lubiącą długie marsze, campingi, a nie udającą sportsmenkę.

Dwudziestoletni mężczyzna chciałby, aby młoda dziewczyna, ta, którą by sobie obrał za dozgonną towarzyszkę, była naturalna, ubierała się ze smakiem, lecz bez przesady i zbytniego zwracania uwagi na swój strój. I niech nie maluje się. Poza tym musi być inteligentną, lecz nie za bardzo (niewięcej od niego).

„A więc", — kończy młody człowiek, — „mój ideał to młoda dziewczyna żywa, dobra towarzyszka, umiejąca czasem milczeć, aby mnie słuchać, zdolna do zrozumienia moich uczuć, naturalna, szczera. Zaletą, którą najbardziej cenię, jest dyskrecja, to czego nienawidzę, to obojętność".

A teraz posłuchajmy co mówi czterdziestoletni.

„Wiem, że obecne życie wymaga od dziewczyny dużo aktywności i niezależności, pewnej emancypacji... Rozumiem to, lecz żałuję... Dlatego dziewczęta maskujcie tę niezależność. Chcemy mieć przyjemność opiekowania się wami. Waszą siłą będzie zawsze wasza słabość". Dalej żałuje ten czterdziestoletni pan, że młode dziewczęta nie rumienią się już tak łatwo jak ich matki i nie spuszczają oczu w pewnych momentach, robią sobie sport ze zbytniej szczerości i z mówienia prawd nieraz bardzo przykrych.

Ale ten dojrzały pan w gruncie rzeczy dochodzi do tej samej prawie konkluzji co młodzieniec: „Inteligentna, żywa, naturalna", oto według jego mniemania ideał młodej dziewczyny.

(zebrał M. Dunin Borkowski)

BEZPŁATNE PODRÓŻE SAMOLOTOWE AMERYKANEK

Linie lotnicze w Ameryce poczyniły bardzo ciekawe spostrzeżenia, mianowicie o kazało się, że Amerykanki nie tylko same nie lubią jeździć samolotami, ale jeszcze w dodatku, jak tylko mogą, odradzają swym mężom podróże powietrzne.

I otóż, żeby zachęcić Amerykanki do jazdy samolotami, jedna z największych linii komunikacyjnych, której aparaty kursują między San Francisko a Los Angeles, wprowadziła tytułem premii bezpłatne przewozy Amerykanek jadących w towarzystwie mężów, względnie kogoś z najbliższej rodziny.

Dyrektorzy towarzystwa komunikacyjnego wychodząc z założenia, że gdy Amerykanki przekonają się w czasie bezpłatnych podróży, że jazda samolotem jest daleko wygodniejsza i mniej męcząca niż koleją lub samochodem, wtedy nawet po zniesieniu bezpłatnych przejazdów, już zawsze będą korzystać z tego nowoczesnego środka komunikacji.

SŁUŻĄCA ZDOBYWCZYNIĄ NAGRODY ARTYSTYCZNEJ

Tegoroczną nagrodę artystyczną przyznało miasto Oslo (stolica Norwegii) Annie Grimdalen z Telemarken. Nagroda wynosiła 4000 koron.

Gdy się przekonano, że laureatką jest skromna dziewczyna wiejska, która do ostatniej chwili pracowała jako służąca u pewnych państwa w Oslo, a tylko w wolnych chwilach zajmowała się pracą artystyczną, a nawet chodziła do szkoły sztuk pięknych — tłum dziennikarzy zgłosił się po wywiady. Fotografie Anny Grimdalen umieściły bez mała wszystkie dzienniki nie tylko norweskie, ale również szwedzkie i duńskie. Pod fotografiami umieszczono napis: „Chłopka, szwaczka, służąca, uczennica szkoły sztuk pięknych Anna Grimdalen, laureatka nagrody artystycznej miasta Oslo".

Oto co powiedziała reporterom laureatka:

„Opuściłam dom rodzinny mając niespełna 20 lat. Po przyjeździe do Oslo dostałam posadę jako służąca, gdzie musiałam pracować do 14 godzin na dobę. Mimo to znalazłam tyle wolnego czasu, żeby uczęszczać do szkoły sztuk pięknych na dział rzeźbiarstwa. Nagrodę otrzymałam za projekt pomnika, który ma być postawiony na jednym z placów w Oslo. Dziadek mój oraz ojciec przejawiali już zdolności artystyczne, byli oni bardzo zdolnymi złotnikami. W przeszłym roku zdobyłam już stypendium na wyjazd do Niemiec i Grecji celem zobaczenia średniowiecznych zabytków rzeźbiarskich. Obecnie dzięki otrzymaniu tak wysokiej nagrody będę mogła w końcu odpocząć i użyć mojej staruszce matce, która jest na moim utrzymaniu. A za resztę pieniędzy pojadę w świat, przypuszczalnie do Włoch, ażeby podziwiać ruiny Pompei i Harkulanum".

KOBIETA PORUCZNIKIEM WOJSK KOLONIALNYCH

Zaczęło się niewinnie... Ona skromna stenotypistka, pracująca w pewnym przedsiębiorstwie przemysłowym w Tunisie... On porucznik pułku meharystów, czyli jeźdźców na wielbłądach... Przypadkowe poznanie dwojga młodych i jak zwykle w takich wypadkach bywa, „wielka miłość".

Spełnieniem marzeń młodego por. Henry Brandstaetera byłoby przeniesienie do garnizonu paryskiego, a następnie ślub z wybraną, panną Marią Bidiau. Los jednak chciał inaczej. Porucznik został przydzielony do garnizonu w oazie położonej o 6 tysięcy kilometrów w głębi Sahary.

Panna Bidiau powzięła postanowienie bohaterskie towarzyszyć ukochanemu, niewiele sobie robiąc z niebezpieczeństw, jakie nastręcza podróż przez pustynię.

Małym samochodzikiem, pokonawszy z iście męską odwagą wszystkie przeszkody, po wielu wielu dniach dotarła do celu swej podróży, do zagubionego gdzieś zda się na krańcach świata garnizonu, w którym przebywał ukochany...

Nie tylko tym dała dowody swej niezwykłej odwagi. Przez długie lata prowadziła przy mężu życie żołnierza, biorąc udział w najniebezpieczniejszych wyprawach wojennych, narażając życie i nieraz służąc przykładem mężczyznom.

Obecnie na wniosek ministra kolonij francuskich została mianowana oficerem wojsk kolonialnych w stopniu porucznika.

Niespotykane u kobiety męstwo i zasługi, jakie położyła, znalazły uznanie...

PRACA KOBIET NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE

Mająca się odbyć w listopadzie b. r. w Londynie Międzynarodowa Wystawa Pracy Kobiet, urządzana przez angielskie związki kobiece, mieścić się będzie w olbrzymim gmachu „Olympia Show".

Wystawa ta będzie niejako przekrojem zainteresowań współczesnej kobiety, która poszczycić się może owocną pracą nie tylko w dziedzinie gospodarstwa domowego, lecz również w sztuce, w przemyśle, handlu i nauce.

W Wystawie wezmą udział organizacje kobiet pracujących z całego świata.

MYSZ — ŹRÓDŁEM DOCHODU

Ktoby pomyślał, że mysz, która jest szkodliwym gryzoniem, stanie się dla przedsiębiorczego człowieka intratnym źródłem dochodu?

Otóż pani Blower założyła fermę hodowlaną myszek. Mysia ferma liczyła przeszło 11 tysięcy sztuk i przynosiła właścicielce znaczne dochody. Najbardziej pokupne były czerwone myszki, które udało się pani Blower wyhodować dzięki skrzyżowaniu różnych ras. Cena za czerwoną mysz dochodziła do 10 funtów za sztukę. Również duże dochody czerpała właścicielka oryginalnej fermy ze sprzedaży skórek mysich, które jak wiadomo służą do przybrania wieczorowych toalet.

W ostatnich czasach musiała pani Blower powiększyć ilość hodowanych myszek do 200 przeszło tysięcy, gdyż wszystkie największe londyńskie i paryskie domy mód zaczęły lansować do wieczorowych sukien przybrania i etole z mysich skórek.

Jest to pierwszy chyba wypadek, że mysz, zamiast szkody, przyniosła majątek.

ŚMIAŁKOM BÓG SPRZYJA

Do pewnego, słynnego, holenderskiego złotnika w XVII w. przyjechał wysłannik cesarza niemieckiego, przywożąc do oprawienia wspaniałą perłę wielkości gołębiego jaja. Perła miała swobodnie zwisać na łańcuchu, trzymając się tylko na jednym, wkręconym w nią kółeczku.

Złotnik zastrzegł się, że przy takiej robocie zawsze jest możliwy wypadek i że nie może ręczyć, czy przy największej ostrożności perła przy wśrubowywaniu nie wykaże jakiej skazy i nie pęknie.

Wysłannik cesarza wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Albo pan jest znakomitym złotnikiem, albo nie jest. Proszę wziąć się do roboty i za tydzień oddać gotową. Zostanie pan hojnie zapłacony, jeżeli jednak perła będzie uszkodzona, zwróci mi pan jej wartość.

Warunek był ciężki. Perła przewyższała wartością cały majątek złotnika, zapłata zaś za robotę gwarantowała mu spokój przynajmniej na rok. Podjął się roboty.

Od tego dnia nie zaznał chwili spokoju, nie miał apetytu, źle sypiał, wreszcie żona jego spostrzegła, że coś się z nim złego dzieje. Złotnik przyznał się do kłopotu. Nie chciał się wyrzec poważnego zarobku, nie miał jednak odwagi wziąć się do roboty w obawie, że mu perła przy borowaniu pęknie.

Kiedy mąż był chwilowo nieobecny w domu, złotnikowa wzięła na odwagę, przeżegnała się i wyjęła ze schowania perłę, z którą poszła do warsztatu, gdzie pracował czeladnik. Borował właśnie otworki do wprawiania uszek w kulkach ze szkła czeskiego, perłach japońskich i t. p. drobiazgach.

Majstrowa podała mu perłę i rzuciła od niechcenia:

— Wpraw mi tu, tylko zaraz, złote uszko — i podała mu perłę jak rzecz nie posiadającą specjalnej wartości, po czym wróciła do mieszkania.

Z niepokojem i strachem czekała co się teraz stanie. Nie upłynęła godzina, a czeladnik odniósł jej klejnot oprawiony jak najlepiej. Majstrowa położyła go na miejsce. Kiedy złotnik wrócił, namawiała go, aby się zajął wprawieniem uszka do perły. Majster wyjął pudełko, otworzył i ku swojemu zdumieniu ujrzał złote uszko wprawione jak najpoprawniej.

Ucieszył się czeladnik i zdziwił, kiedy za tę lekką pracę został sowicie nagrodzony.

Dobry pracownik nie tylko musi znać swój fach, ale mieć także ducha mężnego i przedsiębiorczego.

BANIO (BANDŻIO)

Pewien tubylec z wyspy Banjolmas (koło Jawy) pragnął mieć mandolinę, nie mając jednak potrzebnej kwoty, aby nabyć instrument, wziął stare pudło od sera, naciągnął nań skórę kozy, dorobił rączkę do trzymania, poprzeciągał pięć strun od skrzypiec, nastroił i zaczął grać. Wynalazek ten podobał się jego ziomkom, którzy go zaczęli naśladować.

Instrumenty te z czasem zaczęto eksportować do Ameryki, a następnie do Anglii i Francji, a ponieważ pochodziły z wyspy Banjaemas nazwano je banjo.

Historia wynalezienia bania zdarzyła się sto lat temu. Teraz wszyscy bywalcy dancingów i restauracji znają dobrze ten instrument, nieodłącznego towarzysza jazzbandu.



Idę jako trzeci, ale....

..nie przeszkadzam!

Przeciwnie, beze mnie nie mogliby tak beztrosko odbywać swoich wycieczek, ani też nie byliby tak ładnie opaleni. Skóra wzmocniona NIVEĄ jest odporniejsza, opala się lepiej i prędzej i nie ulega tak łatwo oparzeniu słonecznemu

KREM NIVEA od zł. 0,40 — 2,60
OLEJEK NIVEA od zł. 1,— — 3,50

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

POWIEŚĆ

5)

Oprócz tych dwojga młodych, rozmarzonych, o sercach pełnych słońca, jeszcze jedna dusza w ekstazie błądziła po ogrodzie doktora. Była to jasna, piegowata Anielcia. Dziewczynka wrażliwa i egzaltowana była pobytem u wuja oczarowana zupełnie. Córka niezamożnych rodziców, miała co prawda swój pokoik w Warszawie, ale była to maleńka „norka Anielci", jak go nazywano. Okno tej norki wychodziło na wąskie podwórko i tkwiło niby szczelina w cembrowinie studni. O promieniu słońca, nawet w najgorętsze południa letnie, nikt tu nie marzył. Okno to, choć duże, weneckie skąpe światło dawało, bowiem szyby zaklejone były matowym papierem zdobnym w rumianki i maki, uniemożliwiającym studentom ze stancji naprzeciwko położonej zaglądanie do pokoju. W Skalnicy Anielcia sypiała w ślicznym, gościnnym pokoju, wieczorami przez otwarte okno, zamiast wyziewu podwórka i szumu dużego miasta, wlatywał słodki zapach maciejki i tytoniu. Słychać było szum drzew i dalekie żab rechotanie. Jeszcze jedna rzecz odurzała jasną główkę Anielci— to Kazio. Pierwsza, nieśmiała, niewinna jej miłość. Powrócił tak nagle, śliczny, wesół.., rozsłonecznił wszystko naokół. Ale chociaż i bez niego, w blasku pierwszej miłości wszystko było drogie, bo wszystko było „jego". — Rodzice, siostry, Babunia, fotografie na biurku i kąty domu, i alejki ogrodu, wszystko miało związek z „nim". To też śmiech nie schodził z piegowatej twarzyczki Anieli, a niebieskie oczy patrzyły, jak senne.

Jak długo wloką się dni smutku, jakże prędko mijają dni wesela! — Trzeciego dnia rano, raniutko, kiedy dom cały spał jeszcze snem głębokim, Marynia wstała, by jak co dnia o świcie obejrzeć swe kwiaty. Po onegdajszej ulewie grządek podlewać nie trzeba było, ale myśli na przemian smutne i radosne spłoszyły wcześnie sen z czoła dziewczyny. Było tak cudnie na świecie! Gdzieś za lasami ledwie wschodziło słońce! Marynia patrzyła na kwiatki przed domem, patrzyła i nie widziała; zamyślona poszła w głąb ogrodu, doszła do altanki. Na stoliku leżały zwiędłe kwiatki, liście — ślady wczorajszej bytności. Zabłąkany bąk zawarczał chwilę pod sufitem, szukając wyjścia i ucichł nagle. Maleńki ptaszek ćwierkał cicho na gałązce; jakieś spadające jabłko przerwało ciszę... Marynia stała i patrzyła. Nagle bezmierny żal zalał jej serce.

— Jutro już go tu nie będzie, o Boże... już dziś... dziś nawet! — Bezsilnie opadła na ławkę, ręce bezwładne wyciągnęła na zwiędłych ziołach, umęczoną głowę złożyła na rękach i tak płakała cicho i żałośliwie. Jakiś szmer obudził ją, załzawionymi oczyma ujrzała w drzwiach altanki — Nawrota. Zerwała się, ale ten już był przy niej, cały drżący tulił oszołomioną w ramionach, coś tłumaczył, szeptał, zaklinał gorąco, w końcu począł całować jej ręce, błagać, by nie płakała i pytać o przyczynę. Spłonioną dziewczynę posadził na ławce, sam usiadł u jej nóg na małym stołeczku. — Nie, nie, niech pan tu usiądzie!

— Nie chcę — upierał się żartobliwie — przecież jestem pokrzywdzony: jestem taki długi, zawsze na panią patrzę z góry, widzę tylko czubek głowy... teraz tak chcę... tak... grymasił jak dziecko, patrząc na nią roześmianymi oczami.

— Teraz proszę zaraz mi tu grzecznie opowiedzieć czemu pani płakała?

GAZOWNIA MIEJSKA WARSZAWA UL. KREDYTOWA 3

DOSTARCZA I INSTALUJE WSZELKI SPRZĘT GAZOWY DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

SPORZĄDZA BEZPŁATNIE KOSZTORYSY INSTALACJI GAZOWYCH

URZĄDZA POKAZY GOTOWANIA I PIECZENIA NA GAZIE

POUCZA O SPOSOBACH OSZCZĘDNEGO UŻYWANIA GAZU

SPRZEDAJE NA WARUNKACH RATALNYCH APARATY GAZOWE

Gaz — to czystość, oszczędność, wygoda

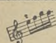
Porady i informacje w Sklepie Głównym i Sali Pokazów Gazowni Miejskiej, ul. Kredytowa 3. Telefon 6-00-01

Marynia zmieszała się bardzo i milczała. Władek spoważniał i mówił:

„Dobrze się stało, że tu panią zastałem, chciałem tak bardzo pomówić z panią przed wyjazdem... Pani zna mnie mało... nic prawie... Kazio więcej, choć i on... jestem starszy od niego, teraz ot wojna nas zbliżyła Nie należę do tych, co słowo na wiatr rzucają... ojca wcześnie straciłem... bieda... dola była ciężka... może to wpłynęło, że poważniej na świat patrzę, niżby po latach moich spodziewać się można... Może to pani za śmiałe się wyda o co spytam, ale jadę na front, pani zostaje tu... jakże tak jechać mogę?... Panno Maryniu... ja... ja pokochałem panią całą duszą, pani jest taką właśnie o jakiej śniłem... bardziej bliska... Dziś nie spałem w nocy, myślałem o pani, o nas... Pojadę na front, może na długo... nie wiem.... czy pani zgodzi się czekać na mnie, czekać może... parę lat...?

Marynia słuchała cała drżąca z pochyloną głową.

— Niech pani pomyśli, niech pani powie szczerze. Cóż ja mogę pani dać? jestem biednym studentem kiedyś, później... ale nim wywalczymy sobie lepszą dolę, nieraz będzie może ciężko... To jedno wiem, że



LEKCJI MUZYKI

udziela Zofia Heinrich, asystentka prof. Śmidowicza i prof. Woytowicza. Adres: Warszawa, ul. Skolimowska 4 (obok Placu Unii), tel. 8.56-60 do 11-tej.

póki mi życia, póty kochał będę panią całym sercem... całą duszą... panno Maryniu! niech pani odpowie... będzie pani chciała?...

Marynia nie odpowiedziała zaraz, ale nie dlatego, by się miała wahać, czy namyślać nad odpowiedzią, ot po prostu głos nie chciał wyjść ze ściśniętej wzruszeniem krtani. Wreszcie cichutko wyszeptała:

— Dobrze.

— Moje ty najmilsze, moje jedyne... — całował w uniesieniu jej ręce — i nie będzie pani płakała nie? — prosił serdecznie — proszę na mnie spojrzeć i uśmiechnąć się, proszę.

Podniosła posłusznie oczy i uśmiechnęła się. Radość słodka przepełniła ich serca. Nawrot zaczął snuć plany na przyszłość, obiecał zaraz pisać do matki, opisać wszystko, „ucieszyć staruszkę" — swą radością. Marynia ubłagała, by na razie nie mówić nic nikomu, niech do czasu będzie sekret, ich słodka tajemnica. — Po długich prośbach przyznała się wreszcie, że boi się żartów siostry. — Kama będzie się śmiała, że wzdycham.

— A będzie pani wzdychała?

— Będę.

— Niech nie wzdycha, moja śliczna, moja słodka, ani razu, ani jednego.

— Chociaż raz na dzień — prosiła udając powagę.

— Nie, stanowczo nie.

— No to raz na dwa dni — śmiali się jak dzieci. Przy wspólnych słonecznych marzeniach czas szybko leciał, trzeba było wracać do domu. Poszli ociągając się, przed zakrętem pożegnali się — bez ludzi — może na długie dnie rozłąki. Serdecznie przygarnął żołnierz dziewczynę silnym ramieniem, patrzył chwilę na ukochaną główkę, ufnie przytuloną do niego, ucałował czoło, — przymknięte długimi rzęsami, ocienione powieki. Marynia różowa jak zorza zasłoniła ręką usta. Nawrot wtulił chciwe wargi w drobną dłoń dziewczyny i trzymał długo. Ach! jakże silna była pokusa, by dłoń usunąć...

Przedpołudnie zeszło na szykowaniu do drogi; na dobitek złego Walusiową rozbolał jeden z licznych pieńków zdobiących jej szczęki, a do Bronki przyjechał ojciec. Marynia więc znikła w kuchni. Bronka pierwszy raz była poza domem, na widok ojca głowę straciła z radości i chodziła jak błędna po kuchni. Ojciec, wiejski szewczyna, odświętnie odziany, siedział na kuferku i wolno opowiadał wioskowe nowiny. Bronka przy nim na małym stołeczku biła pianę i z nabożeństwem słuchała ojca. Nigdy na wsi nie był jej tak miły i drogi, wszystko u niego było bliskie, swoje, i głos powolny i zwroty wiejskiej mowy. Nawet lekki zapach skór, który unosił się z odświętnego ubrania, przypominał zieloną skrzynkę w rogu izby, kryjącą ubogi dobytek rodziców.

Wreszcie Walusiowa po nałożeniu odpowiedniej porcji saletry do wnętrza nieszczęsnego zęba uśmierzyła ból i ze zwykłą energią zabrała się do roboty.

Po obfitym pożegnalnym obiedzie, przy którym naprożno silono się o swobodną rozmowę, czas było jechać. Wszyscy prócz Babuni poszli na stację. Kilka minut oczekiwania, bezradnego patrzenia sobie w oczy, poleceń po wiele razy dawanych i rad dawno wiadomych i pociąg wtoczył się na stację.

Wysypano się z dusznej poczekalni na rozgrzany peron. Zamęt, bieganina w dwie strony, jakieś oderwane słowa wywrzaskiwane zdyszanym głosem, Rudnicki w czerwonej czapce — i już chłopcy byli w wagonie. — Macie miejsca? — Mamy, mamy!

— A pisz! a pamiętaj! uważaj!

Rudnicki z żałosną miną bezradnie rozłożył ręce, jakby przepraszając za to co czyni, i dał sygnał odjazdu. Zasapało, zazgrzytało... przez chwilę na tle ciemnego wagonu uśmiechały się śniade twarze chłopców, później pociąg stawał się coraz mniejszy, mniejszy aż znikł za zakrętem. *(D. c. n.)*

Chleba powszedniego

Już pierwszaki sobie powiedziały, jak to „woda z dachu leci", a Jasi i Jasia nie było. I prześpiewały „Ciepły wietrzyk wieje...", a ich jeszcze nie było. Kiedy już wszyscy byli pewni, że bliźniaki od Frelów nie przyjdą, to właśnie skrobu-skrobu, drapu-drap, stuku-stuk, do drzwi i — wtłoczyła się do klasy pyzata Jasia, wsunął się boczkiem chudzielec Jasio. Przysiedli na swych miejscach nieco spłoszeni, spojrzeli chyłkiem tu i tam, wreszcie usadowili się mocniej na siedziskach ławek i po chwili nieduży wtopili się w klasę, która szukała śladów wiosny na niebie i ziemi. — Czy pani widziała, jak leciały dzikie „gysi"? Nie?? Hanka też nie widziała, ale jej tata widział... Hanka tylko słyszała skowronka i widziała „ćpoki" w ogrodzie.

U Ławniczkówny Helki już gęś na jajach siedzi, a Salamonka kwokę nasadzili i zaś będą kurczątka.

— A, prose pani, jak się kurcuntka wylinzum, to bydzie Wielkanoc! — Uśmiechnęła się pani do dzieci, dzieci do pani. Zapachniało Wielkanocą, zapiukotało w pamięci cieplutkie puszyste kurczątko... Jakiś drugoroczniak wspomina, że łońskiego roku był w klasie ogródek z rzeżuszki, a w nim baranek i pisanki. Ach, te pisanki-kraszanki! I ładne i... takie dobre!

Żeby już prędzej przyszła ta Wielkanoc. Teraz w domu są do jedzenia tylko pyrki, a na Wielkanoc mama chleb upieką, może nawet mięsa kupią, a kraszanek to już nie pożałują.

Ileż uciechy na myśl o „święconce"! Do kościoła mało które pójdzie, bo nie mają trzewików, ale ze „święconką" na cmentarz można iść w trepach. Dostaną w koszyczek kawał chleba, kraszanek ubarwionych w łupach cebulowych tyle, ile ludzi w domu, kiełbaskę lub świniny kawałek, masła osełkę (jeśli się krówska zdążą ocielić, bo teraz nie doją), soli w papierek, nawtykają w to borówczyny i — poniosą. Albo zaniesie mama czy siostra starsza, ale na cmentarzu da im potrzymać, gdy już ksiądz będzie święcił.

Pani wszysto rozumie, gdyż tak długo już żyje wśród różnych pierwszaków, iż wie, że od Godów do Wielkiejnocy karmią się kartoflami i myślą o „święconce". Mało, ale — to prawie wszystko. Rano matka gotuje „rzodkie pyrki", czyli kartoflankę. W innej chałupie, jeśli matka gdzie mąki odrobinę schowała przed dziećmi, może jest barszcz i kartofle w skórkach (każdy se taki pyrok odłubie i do miski wciepnie), albo kartofle i polewka na wodzie.

Takie są główne potrawy, spożywane w okolicy Czartorii.

Jeśli jedno takie jadło jest z rana, to

drugie na południe, trzecie na wieczór. Czasem matczysko kapuściny odleje z kłody, ugotuje do pyrek, czasem który ociec tatarki przetrze na żarnach czy młynku albo też dzieciska pyrczysków naskrobią, natrą i są wówczas tarte kluski. Kapusta z grochem urozmaica mdłą jałowość ziemniaków. Okrasa? Ktoby tam w wielkim poście okrasy używał!

Żeby to ta Graniata więcej mleka dawała, ale cóż? — u Szczepana to tyle tylko, co na pół z wodą malutkiemu Wickowi ugotują i kotu z kieliszeczek w skorupkę uleją, żeby się domu trzymał, a Władek, Zofka, Kaśka i Józek mleka nie powąchają. I tak bez mała wszędzie. Ale jak krowa będzie miała byczka, jak tego byczka sprzedadzą, to użyją wszyscy i maślanki i polewki na serwatce (masło i ser trza sprzedać na sól, naftę, na jakie pończochy czy chuścinę) i nawet kawy. Jakby była jałoszka, to będą ją chowali i wtedy ona połowę mleka wypije, a dzieciska użyją tylko kluch na siarze. Tymczasem— wykradają matce mąkę, ugniatają ją z wczoraj gotowanymi pyrkami, uklepują w upaćkanych łapiętach placek, zdmuchują kurz z płyty kuchennej i kładą placek wprost na niej. Jak się przypali trochę to go przekładają na drugą stronę. To jest placek doskonały. Takiego sobie pierwszaki zazdroszczą. A jak pachnie! Niech jeden będzie w klasie — wszyscy muszą ślinkę łykać. Gorszy, ale dostępniejszy jest placek bez mąki, z surowych kartofli, samodzielnie przez dziecko przyrządzony. Ma dziecko iść do szkoły. Niektóre matki uwiną się, obiad ugotują, dziecko zaś ciepłego zje i idzie wesołe. Inna matka w południe o obiedzie dopiero myśli. Upomina się malec o jedzenie, to go ofuknie.

Niejeden pędrak ciapcia się ku szkole bez humoru, węszy skąd placek pachnie i błaga: „Józiu, dej mi kawołyszek!... nasi mama nie uwarzyli dzisiok obiadu..." Inny zaś, zaradniejszy, zapyta obcesowo rodzicieli, czy jeszcze czas do szkoły. No, jak czas, to do roboty.

Ostruże kilka kartofli, utrze, w rękach wyciśnie, na płycie kuchennej rozklepie, podpiecze (zimą zwykle torfem palą, piec zawsze ciepły) i idzie potem raźnie, pogryzając placek po drodze, albo się chwali w pauzę: „Nasi obiadu jescek nie robili, ale zym wziun pyrek i..." resztę wiemy.

Raz Władzio, ten z drugiej klasy, który siedzi pod oknem i handluje kradzionymi stalówkami, przyniósł ze sobą taki właśnie placek. Trzeba trafu, że przyjechał do szkoły inspektor szkolny. Władzio na pierwszej lekcji placek poskubywał, nie mogąc się pauzy doczekać, a w pauzę przypiął się do niego i zapomniał o Bożym świecie. Pan inspektor przysiadł się do Władzia i — czy żartował, czy rzeczywiście chciał tego specjału spróbować — dość, że poprosił Władzia o kawałek. Władzio łypnął tylko oczami, odwrócił się do okna i zaczął gwałtownie gryźć coraz większe kawały. Dzieci się „wstawiały" za panem „śpektorem": „Ady, Władziu, dej panu kawołyszek, niek spróbuje! Dej chocioz na smak..." Władzio nic. Gdy skończył, wylazł pod ławką na czworakach i powędrował do ustępu spokojny o placek, który już całkowicie był umieszczony w wypuczonym brzuszku. Wydziwiały okropnie na Władzia i pierwszaki i drugasy, chcieli się pan i pani dowiedzieć przyczyny takiego skąpstwa, ale Władzio okazał się w tej sprawie — niemową.

Prawda, że Władzio, ma opinię „chytrusa", ale najgłodniejsze i najchytrzejsze dziecko uskubnie okruch dla ptaszków, da innemu „na smak", a Władzio ani tak — ani siak. Boczą się na niego towarzysze i, gdy chce czego od nich, wypominają mu ten samolubny postępek.

Gorzej bywało, gdy „sewcusków" Adam chodził do szkoły. Adam zawsze kradł jedzenie innym dzieciom. Nie pomagały perswazje —trzeba było pilnować. Gdy jego klasa szła na dłuższą wycieczkę, pani przezornie wyładowała tekę pajdami chleba. Jedno dziecko nie przyszło, chleb się został — Adam go wypatrzył, wyciągnął i zjadł.

Na wycieczce kupiła pani dzieciom bułek, Adamowi dała największą, ale on najpierw ją pożarł i porywał innym, póki go pani za rękę przy sobie nie przytrzymała, aby pierwszaki mogły spokojnie dokończyć swego podwieczorku. Adama ojciec ma dziesięć profesji — jedenastą biedę — żartują tutejsi, zasiedziali gospodarze z komornika „sewcuśka", który rzeczywiście jest szewcem, jest też zegarmistrzem, koszykarzem — wszystko wykona, nawet nieźle, ale najlepiej umie — kraść. Żeby poprosił, toby biedni tego najbiedniejszego wspomogli, ale on ani poprosi, ani odrobi, ino by luzem po świecie chodził, albo z babami się kłócił.

Adam nigdy nie wie co będzie jadł i czy będzie dziś jadł. Nie wiedzą też tego jego opiekunowie. Niedawno na jarmarku ukradli cykorię, upalili w domu żyta, ugotowali kawy. Takiej czarnej, gorzkiej wody. Napoili tym dzieciaki. To było „pożywienie" za całą dobę.

Na służbie nie chcą Adama trzymać przez to żarcie. Beczka bez dna. Ale on się pewnie chce na zapas najeść i za te wszystkie głodne lata. Bo tych lat już mu się z jedenaście uzbierało. Do szkoły w tym roku nie chodzi, bo co trochę dają go gdzieś na służbę, on po kilku dniach wraca, jego dokumenty wiecznie za nim wędrują, a nigdy go przyłapać nie mogą: tam był tydzień, tydzień w domu, ówdzie dwa dni, znowu w domu i tak w kółko. Co z niego wyrośnie? A Janków Józek, który w szkole jest ostatni myślicie, że nie kradnie jedzenia? Czternaście lat ma chłopak, gdy zobaczy u kogo w szkole chleb — nie wytrzyma.

Nie poprosi, jak to pierwszaki robią — „wstyd" mu, ale ułamać kawałek, albo cały glon zabrać — nie wstyd. „Nikt nie widzi" myśli sobie. Myli się, biedaczysko, ale czwartaki go nie wydają, żeby dyshonor na całą klasę nie spadł.

*

Dwa razy dziennie powtarzają dzieci „chleba naszego powszedniego" (a pierwszaki to nawet trzy razy, bo dwa razy w domu, a raz w szkole), ale czy niezbyt gorąco proszą, czy, prosząc, nie wierzą w cuda dość, że pożywienia mają skąpo, a szczególnie chleba, który stał się już nie powszednim pokarmem a świątecznym zbytkiem.

Zbytkiem stał się też — piec chlebowy. W wielu chałupach rozebrano piekarniki, zyskano więcej miejsca w izbie, a chleb piecze cztery — pięć, a nawet sześć gospodyń w jednym piecu. Każda przyniesie trochę drzewa, potem przybiegnie w dyrdkę z bocheneczkiem, nim chleboszek upieką ugwarzą się doskonale, potem bochenek pod pachę i do dom. Chleb położony na półce czy na desce pod posową wabi oczy i pachnie, a pachnie aż ślinka idzie.

Dzieciska się plączą pod nogami, naprzykrzają, niejedno oberwie po karku, a niejedno się i rzewnie spłacze, nim wreszcie dostanie upragnioną kromkę chleba.

I wówczas — czy uwierzycie? — te najmilsze pierwszaczki nie dojadają swojej porcji, aby móc przynieść przylepeczkę, czy skórkę z odrobiną miękiszu do szkoły, pochwalić się „swoim" chlebem przed rówieśnikami i opowiedzieć wszystko pani. Oczki im błyszczą, buźki różowieją od podniecenia, pchają się pani w ręce, póki nie pogładzi uśmiechniętej twarzyczki, póki pani — choćby najbardziej zafrasowana tego dnia — nie weźmie udziału w ich radości. Radość ta promienieje z dzieci długo, długo. Dźwięczy jeszcze w głosie, kiedy pod koniec lekcji przywołuje taki szczęśliwiec panią do siebie: „Mama, chodź, zoboc cy ładnie pise!"

Gabriela.



ZDROWA CERA — TO MŁODOŚĆ

Wybór dobrego kremu do twarzy i rąk, nie należy do rzeczy łatwych.

KREM FENOMEN

jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym preparatem, który łatwo przenika naskórek, czyniąc skórę idealnie czystą, miękką i gładką. Już po krótkim używaniu Kremu Fenomen, znikają wszystkie wady skóry.

KREM FENOMEN beztłuszczowy, matowy, używa się do twarzy zwłaszcza pod puder.

KREM FENOMEN półtłusty, odpowiedni do pielęgnowania skóry na noc.

Cena tuby 1 zł, mniejszej — 50 gr. Do nabycia w perfumeriach i składach apt.

Warszawskie Laboratorium Chemiczne S. A.

W przyjaźni z książką

Najpoczytniejszą i najpopularniejszą formą pisarską XIX wieku była powieść.

Wiadomym było, że do czytania powieści należało zasiąść wygodnie, mając w zapasie dłuższy odcinek wolnego czasu, z którym... nie wiadomo było co począć. Bo powieść to był utwór prozaiczny o jednej głównej akcji i dokładnie określonych konturach. Rozbijała się ona na szereg odrębnych typów, na powieść: historyczną, fantastyczną, sensacyjną, komiczną, wreszcie na utwór, oparty na tezie naukowej lub społecznej.

Powieść ta miała jedną szczególną właściwość: **usypiała w czytelniku poczucie rzeczywistości** i przenosiła go w nieznany, a jakże często fascynujący świat fikcji. Gdyby współczesny czytelnik oczekiwał dziś od powieści podobnych wrażeń — doznałby zawodu, bowiem forma ta zaczyna w XX wieku ulegać zasadniczym przeobrażeniom w swej literackiej strukturze.

GABINET DERMATOLOG. - KOSMETYCZNY

Dr. med. M. Czarnota-Bojarskiej

Leczenie i pielęgnowanie skóry i włosów. Zabiegi kosmetyczne, **Bracka Nr 23. Telefon 638-04.**

Dzisiejsza powieść zerwała z fikcją, stawiając sobie za zadanie **sumienne odtwarzanie otaczającej nas rzeczywistości**. A nie rzadko sięga głęboko w przekroje społeczne, dając powieści tło **cykliczne lub pokoleniowe.**

Cykliczność formy literackiej polega na logicznym podzieleniu danego utworu na szereg zamkniętych części, które konsekwentnie rozbudowane tworzą zespoloną całość.

Cykliczność powieści obejmuje pewien szereg zjawisk społecznych, czy też faz obyczajowo-kulturalnych, po wyżyciu się których na przestrzeni określonego wycinka dziejowego następuje okres nawrotu tych samych zjawisk lub faz, które się znów powtarzają w rytmicznej kolejności. Dlatego też **powieść cykliczną**, która tworzy zamknięty obwód zjawisk, należy starannie odróżniać od nie mniej popularnej dziś **powieści pokoleniowej**, która daje nam obraz tylko pewnej ewolucji jakiegokolwiek zjawiska na przestrzeni kilku pokoleń.

I właśnie do typu powieści cyklicznej zaliczyć należy wielotomowy utwór **Roger Martin du Gard** pod ogólnym tytułem: **„Rodzina Thibault"**, który zyskał francuskiemu pisarzowi nagrodę Nobla za 1937 r.

Tom pierwszy — „Szary zeszyt" — to analiza dwóch młodocianych dusz chłopięcych, które, mimo buntu wobec otaczającej ich rzeczywistości, są konsekwencją psychologiczną tych warunków społeczno-rodzinnych, w jakich danym im było wzrastać.

Głębia i wierność odczucia przekształceń psychicznych dziecka i młodzieńca jest w powieści Roger Martin du Gard wprost olśniewająca. Bo nie dość jest przeniknąć duszę dziecka, ale umieć ją tak po mistrzowsku odtworzyć przy pomocy szeregu powiązanych obrazków i życiowych sytuacyj — to staje się już osiągnięciem genialnego pisarza.

Przy tym Roger Martin du Gard nie moralizuje, nie potępia nikogo. Ani wychowawców, ani dzieci.

„Szary zeszyt" jest źródłowym dokumentem **przyczyn**, dających w wyniku groźne zjawisko rozłamu pokoleniowego i wrogiej obcości pomiędzy rodzicami i dziećmi. Może i powinien posłużyć jako drogowskaz pedagogiczny do umiejętnego omijania niebezpiecznych lub niedoceniaпych okoliczności, wiodących nieświadomych rodziców najkrótszą drogą do zaprzepaszczenia własnych dzieci w zgiełku życiowym.

Tom drugi i trzeci — **„Pokuta"** — jest plastycznym portretem Oskara Thibault, ojca Jakuba. Mechanizm psychiczny Oskara Thibault można uważać za rodzaj koła udręki, na którym łamie on nieubłaganie indywidualizm duchowy i umysłowy swego syna. Oskar Thibault, ożywiony we własnym zaślepieniu „najlepszymi intencjami i tylko dobro dziecka mając na celu", nie cofa się przed największą ofiarą (!) i oddaje Jakuba do zakładu wychowawczo-karnego dla chłopców w Crony.

Istnieje pewna okoliczność, która podnosi tragizm rzeczywistości. Oto Oskar Thibault, jako znany działacz katolicki i społeczny, jest fundatorem zakładu w Crony. Decyzja oddania do tegoż zakładu własnego syna opromienia Oskara Thibault we własnym przekonaniu nimbem męczeńskiego bohatera obowiązku. W gruncie rzeczy postępek Oskara Thibault jest dowodem jego istotnej bezsilności wobec syna oraz panicznej trwogi przed utratą pozorów ojcowskiego autorytetu, że chroni siebie za cenę nieświadomie przekreślonego życia własnego syna — to Oskarowi Thibault nie przychodzi nawet do głowy. Pycha, wypełniająca osobowość Oskara Thibault bez reszty, zaślepia go całkowicie i pozbawia realnego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość.

Wybawieniem dla Jakuba staje się brat jego starszy, Antoni.

Antoni jest lekarzem, człowiekiem serca i zdecydowanego charakteru. Odwiedziwszy Jakuba w Crony orientuje się natychmiast w tym spustoszeniu duchowym, jakiego w psychice chłopca dokonał pobyt w zakładzie wychowawczo-karnym.

Antoni też jest jedynym człowiekiem z otoczenia Jakuba, który dostrzega cechy genialności w swym małym, krnąbrnym i nieznośnym bracie, i postanawia za wszelką cenę nie dać się tym zadatkom zmarnować. Przeciwstawia się ojcu i wydobywa Jakuba z zakładu.

„Pokuta" dzieli się na dwa tomy. W drugim poznajemy bliżej środowisko rodzinne przyjaciela Jakuba, Daniela de Fontanin.

W przeciwstawieniu do rodziny Thibaultów, dom de Fontanin opiera się całkowicie o słabą fizycznie, lecz mocną duchowo matkę — Teresę de Fontanin. Na jej barkach spoczywa cała odpowiedzialność za wychowanie dzieci i... postępki męża, Hieronima de Fontanin, którego lekkomyślność i wygórowany egoizm niweczą nieustannie największe wysiłki, ofiarnie podejmowane przez żonę.

Oba te środowiska Thibault i Fontanin wykazują się w wynikach życiowych wielkimi usterkami wychowawczymi.

Co jednak stanowi w wyobrażeniu Roger Martin du Gard ideał warunków wychowawczych dla duszy i umysłu dziecka — nie możemy na razie rozstrząsać, gdyż nie znajdujemy się jeszcze w obliczu skończonego dzieła (oryginał jest wydany w całości, przetłumaczone są dotychczas trzy książki w czterech tomach zawarte).

Tom czwarty — **„Piękne czasy"** — ukazuje nam bliżej doktora Antoniego i jego współżycie z Jakubem. Żywy i głęboki realizm, z jakim Roger Martin du Gard ukazuje czytelnikowi swych bohaterów, plastyczność wydarzeń tak prostych i tak codziennych, w których każe swym bohaterom odgrywać ściśle określone i im tylko właściwe role; wszystko to sprawia, że czyta się to wielkie dzieło cykliczne, jak księgę życia, odnajdując w nim coraz nowe niesformułowane, a dawno drzemiące w naszej podświadomości prawdy.

Po ukazaniu się dalszych tomów Rodu Thibaultów powrócimy do omówienia tego dzieła już jako zamkniętej całości.

Maria Ankiewiczowa

Mężczyźni, mężczyźni

(Felieton świąteczny dla Pań o Panach)

Temat oklepany, codzienny, bynajmniej nie świąteczny? Być może. Ale, jak mówi poczciwy wujaszek Pan Jowialski, — znacie, no to posłuchajcie. Posłuchajcie choć raz „około Wielkanocy" (dosłownie!), generalnej rozprawy z Panami Stworzenia nie w gronie sióstr i kuzynek ani tuzina najzaufańszych przyjaciółek, ale na szerszym terenie życia w ogóle. Mężczyźni... Cóż można o nich powiedzić? Jak twierdzą wszystkie mężatki do lat stu, życie z nimi jest ciężkie, ale bez nich jeszcze cięższe. Skazuje kobiety na cierpienie, wymaga od nich cierpliwości i ofiarności. Jednym słowem... stwarza czyściec, a może i piekło za życia. Mężczyźni bowiem, to wyjątkowy stwór natury. Niby jeden bywa podobny do drugiego... a jednak... Jednak trzeba dobrze znać galerię „Panów i Władców", aby z każdym ich rodzajem umieć właściwie postępować i w małżeństwie osiągnąć szczęście. Tak, jak wśród kobiet można odróżnić typy marzycielek, wieczystych podlotków, mam Dulskich i tak dalej, tak samo można sklasyfikować mężczyzn. Znacie? No to posłuchajcie.

WIECZNY DON JUAN

Wieczny Don Juan—król kochanków—to w pojęciu kobiet najwyższy typ mężczyzny. To idealista, który poświęca swe życie na poszukiwanie Prawdziwej Miłości (przez duże P i duże M).

Trzeba go czcić jako Kochanka przez największe K, jako kochanka legendarnego wszystkich czasów. Jaki jest Don Juan? W wieku XVIII bywał ostatnim błędnym rycerzem (Casanowa), w wieku XIX poetą, w wieku XX lotnikiem, sportowcem lub aktorem. Jego cechy niezmienne — to uroda, egoizm i pociąg do kobiet. Żyje po to, żeby kochać i kocha dlatego, że bez miłości ani jednego dnia nie umie przeżyć. Taki jest bowiem mężczyzna, za którym szaleją tysiącami wszystkie kobiety — babki i wnuczki, kelnerki i adwokatki. Niestety, ku nieszczęściu setek kobiet, taki pirat na morzach miłości, wieczysty Don Juan ma zawsze niesłychane powodzenie. Najbystrzejszemu nawet mężczyźnie trudno jest zgadnąć, co w Don Juanie widzą kobiety. Don Juan podoba się i już.

Można podejrzewać, że to po prostu jakaś zmowa. O ile innych mężczyzn można zranić, zdradzając ich lub lekceważąc ich pracę, o tyle Don Juana mogę dotknąć jedynie dwie drobnostki: przyjęcie śmiechem jego oświadczyn lub podstępne zniszczenie jego listów miłosnych, które chował troskliwie przez całe życie we wszystkich swych walizkach i szufladach.

Kiedyś kobiety, wyróżnione przez Don Juana, a potem przez niego opuszczone dla innych umiały pogodzić się ze swym losem, zachowywały o Idealnym Kochanku miłe wspomnienie i po prostu żyły sobie dalej. Dziś kobiety są bardziej zaborcze i zdobywcze i nierzadkim bywa fakt, gdy 756-ta z kolei wybranka serca Don Juana, aby przywiązać go do siebie, symuluje nawet... samobójstwo. Ale to nie ona jest biedną ofiarą. Ofiarą jest w istocie Don Juan, nieszczęśliwy, godny litości mężczyzna, którego chcą kochać wszystkie kobiety. Normalnemu mężczyźnie jedna żona wystarcza aż zanadto na całe długie życie, tego biedaka chcą kochać tysiące kobiet. Czyż można nie współczuć tej biednej ofierze miłości?

CZŁOWIEK — GWIAZDA

W galerii kochanków drugie miejsce po Don Juanie zajmuje człowiek — gwiazda. Kto to jest? To „wamp" męskiego rodzaju — aktor filmowy albo znakomity sportsmen. On to porywa swoją urodą albo swoją siłą niezliczone tłumy, przyciąga na swe występy tysiące kobiet, jest popularny, uwielbiany i słynny. Cóż z tego, że jego walory umysłowe są równe zeru, a jedyny znak szczególny to umiejętność podpisania pięciu tysięcy autografów na tydzień? Człowiek gwiazda. stworzony jest po to, aby podobać się tłumom. Znany pisarz francuski Maurice Dekobra, znał taką jedną gwiazdę rodzaju męskiego w Ameryce: był to dawny cowboy, który zrobił karierę na srebrnym ekranie. Ów cowboy, będąc u szczytu sławy, dostawał po pięć tysięcy listów miłosnych na tydzień. Raz jeden w życiu zdobył się na odpisanie na taki list i cóż się okazało? Na umówionym miejscu zastał rzeczywiście uroczą młodą dziewczynę. Panienka po paru minutach rozmowy zaprosiła go do domu, gwiazdor dał się złapać i trafił... do gabinetu kosmetycznego, którego właścicielka, ważąca 130 kilo, natychmiast go sfotografowała. Urocza panienka znikła, a zamiast tego po paru dniach cała prasa amerykańska zamieściła olbrzymie ogłoszenie z fotografiami popularnego aktora:

„Dlaczego Sydney Harold jest tak piękny? Dlaczego wszystkie kobiety szaleją za nim? Dlaczego posiada on cerę noworodka? Paznokcie księżniczki? Ciało fauna? Ponieważ daje się fryzować, masować i upiększać w gabinecie kosmetycznym Minerwa".

Tak się skończył jedyny flirt człowieka—gwiazdy. Voilà!

PROFESOR

Profesor to najgorszy gatunek męża. Ciągle żonę chce czegoś nauczyć, ciągle coś zapisuje w notesiku, jest niewiarogodnie roztargniony i oddalony od realnego życia. W domu nie ma z niego żadnego pożytku. Dzieci od czwartego roku życia chce uczyć języka sanskryckiego, farmakologii albo rachunku różniczkowego (zależy to od jego specjalności). Nigdy nie pamięta rocznic rodzinnych, daty imienin żony albo urodzin teściowej. O sukniach żony i jej potrzebach toaletowych ma mniej niż słabe pojęcie. Do wszystkich zwraca się per „moje dziecko". Nudziarz i uparciuch. Krzywdy nikomu nie zrobi, ale nie ma też z niego żadnego pożytku. Jedyny plus, to całkowite lekceważenie jedzenia. Może zjeść osiem kołdunów z trocinami zamiast mięsa, i dopiero przy dziewiątym zdziwi się, dlaczego też dziś kołduny tak dziwnie smakują?

LITERAT

Literat to egoista. Każde zdanie w rozmowie zaczyna od słowa „ja", w każdym „dla mnie, o mnie, we mnie", po trzy razy się spotyka. Próżny jak aktor operetkowy, nigdy nie ma dość oklasków. Sławę zdobywa trochę pracą, więcej szczęściem i rozgłosem koło życia prywatnego. Kobiet nie unika — raczej je lubi i zbliża się z nimi, aby zrobić z nich ewentualnie po odpowiednim spreparowaniu bohaterki swoich utworów. Z zasady uważa, że żadna z kobiet nie zasługuje na to wyróżnienie, aby zostać jego żoną. Gdy się ożeni, jest takim, jakim go zrobi żona.

ZAZDROSNY

„Człowiek zazdrosny to sentymentalny kapitalista: marzy jedynie o tym, aby jego skarb przestał mieć wartość i powodzenie", oto francuska maksyma o zazdrośniku. Inna zresztą maksyma mówi, że mężczyzna pozbawiony zazdrości, to coś takiego, jak słoń bez trąby: po prostu nie może istnieć. Analiza zazdrości nie doprowadzi do niczego. Ważniejszą jest rzeczą nauczyć się, jak postępować z człowiekiem zazdrosnym. Nie jest to żadna filozofia. Po prostu „klin klinem": twój mąż jest zazdrosny, ty bądź dwa razy bardziej zazdrosna. On ci robi sceny? ty mu rób awantury. On cię szpieguje na ulicy? jego szpieguj nie tylko ty sama, ale poproś do pomocy matkę i oddaną przyjaciółkę. On otwiera twoje listy? ty mu co dzień przewracaj całe biurko do góry nogami. Wkrótce się przekonasz, czy ta metoda nie jest najlepsza ze wszystkich.

Typów „Panów Stworzenia" jest poza wymienionymi jeszcze bardzo dużo. Możnaby o nich mówić od rana do wieczora. My tym razem skończymy koroną mężczyzn: to

MĄŻ IDEALNY

Ale czy taki w ogóle istnieje? Nie psujmy „Panów i Władców". Przecież wiemy dobrze, my kobiety, że wśród stu tysięcy mężczyzn nie znajdzie się na pewno ani jeden stuprocentowo idealny mąż. Panowie nie wierzą? Może więc przeprowadzimy w tym względzie ankietę między żonami?



Piękniejsze włosy przez nowy szampon!

"Bez Mydła" Czarna główka jest zupełnie nowym szamponem, pozbawionym wszelkich składników alkalicznych. Pęcznienie włosów na skutek działania alkalicznego, nieuniknione dotychczas przy środkach zawierających mydło, jest obecnie całkowicie wykluczone!

Po umyciu szamponem "Bez Mydła" włos zachowuje swą naturalną elastyczność, dzięki czemu można go łatwiej i trwalej ondulować. Poza tym przy szamponie "Bez Mydła" nie wytwarza się wapienny osad, nadający włosom szorstkość i matowość. Cudowny, naturalny połysk, pięknie podkreślający fale włosów — oto wspaniały rezultat!

Wypróbujcie go przy najbliższym myciu głowy. Będziecie zachwyceni niezwykłym wynikiem!



Szampon Czarna główka

W 2-ch odmianach: dla ciemnych i jasnych włosów.

Co rok krok naprzód

(dokończenie)

Pani Maria Chmieleńska przedstawiła plan racjonalnego małego mieszkania, zajmującego powierzchnię 30 metrów², uzupełnieniem planu był referat p. St. Szoborowej, o utrzymaniu porządku w domu robotniczym. Prelegentka zaznaczyła na wstępie, że potrzeba porządku nie jest człowiekowi tak wrodzona, jak głód albo pragnienie czy potrzeba snu, trzeba go dopiero porządku nauczyć, trzeba przekonać, że mu w życiu codziennym przynosi korzyści.

Z kolei p. Antonina Włodawczuk z Warszawy omówiła sprawę prania w domu robotniczym, zwracając przy tym szczególną uwagę na szkodliwość przepełniania parą niewielkiej izby mieszkalnej. Jako cenną wskazówkę należy zanotować, że gotowanie bielizny powinno się odbywać w kotle niezbyt zapełnionym zakrytym szczelnie pokrywą, przyciśniętą z wierzchu ciężarem, tak aby cała para pozostała w kotle. W chwili gdy przystępujemy do odkrycia kotła, należy do środka, ostrożnie aby się nie poparzyć, wlać tyle zimnej wody ,aby powstrzymać parowanie.

Dzień trzeci obejmował sprawy żywienia i budżetu rodzin robotniczych. P. Halina Mamelokowa omówiła: „Budżety rodzin robotniczych i ich racjonalizację". Prelegentka wysunęła przede wszystkim społeczne znaczenie budżetu, jako pojęcia. W Niemczech statystyczne badania budżetowe przeprowadzono po raz pierwszy w 1908 r., mimo, że socjologowie angielscy w XVII w. już zdefiniowali, że najlepszym sposobem badania życia warstw społecznych jest zapoznanie się z ich dochodami i wydatkami. Ostatnie statystyczne dane, dotyczące budżetów robotniczych w Polsce datują się z 1927 r. i na nich opierane są wszystkie badania.

Według obliczeń statystycznych wiemy że skala płac robotniczych waha się od 40 — 80 złotych miesięcznie, i od 80 — 120 złotych, a więc zamyka się średnim budżetem 80 — 100 zł. miesięcznie.

Ale jak te pieniądze są wydatkowane?

Gł. Urząd Statystyczny po otrzymaniu zapisków z rynku handlowego ułożył tablice wykazujące, jakie produkty i w jakiej ilości rodzina robotnicza nabywa w ciągu miesiąca.

Obliczono, że koszt utrzymania dorosłego mężczyzny w rodzinie robotniczej wynosi przeciętnie 410 zł. na rok, w rodzinie pracowników umysłowych 1400 zł. W ten sposób różnica w kosztach utrzymania jest znacznie większa, aniżeli w dochodach, ponieważ pracownik umysłowy zarabia przeciętnie od 200.— do 250.— zł. miesięcznie. Różnica polega na skali życia. I tu właśnie wykrywa się to źródło zadłużenia, w jakim obecnie znajdują się sfery urzędnicze pracowników umysłowych.

Poza zadłużeniem, czyli życiem ponad stan, groźnym zjawiskiem życiowym są t. zw. *budżety konsumcyjne*. To znaczy, że wszystko, co się zarobi, zostaje zjedzone. Brak zapasów, rezerw, brak oszczędności stwarza warunki życiowe z dnia na dzień, nie sięgające w przyszłość.

Jak temu zaradzić?

Skalę dochodową trudno jest zmienić, choć i ona ulega rozszerzeniu lub zwężeniu. Natomiast sposób wydatkowania należy jak najlepiej zorganizować.

Reforma żywienia, polegająca na zastępowaniu drogich produktów tańszymi, lecz pełnowartościowymi dla organizmu ludzkiego; ekonomia w ubieraniu się; nauka towaroznawstwa; unikanie marnotrawstwa (psujące się zapasy); kalkulacja porównawcza przy zakupach; opłacalność nabywanych przedmiotów — oto podstawy racjonalnego zawiadywania posiadanymi środkami materialnymi.

Z pomocą konsumentom przychodzą urzędy, tylko koniecznym jest, aby konsument umiał z ich usług korzystać. Tymi pomocami są urzędy do badania żywności, które chronią przed zafałszowaniem produktów; urzędy miar i wag; oraz znaki towarowe, czyli ochrona etykiety, która daje gwarancję jakości nabywanego towaru.

Opłacalność i racjonalizacja zakupów jest zawsze podwaliną utrzymania budżetów rodzinnych w granicach wystarczalności.

„Podstawy racjonalnego żywienia rodzin robotniczych" i „Racjonalne wykorzystanie surowca w żywieniu szerokich warstw ludności" — omówiła p. dr. Marta Tomankowa. Prelegentka wysunęła przede wszystkim tanie produkty u nas nie wyzyskane przy żywieniu szerokich mas, a których wartość dla organizmu ludzkiego jest poważna.

W Polsce 50 milionów kg tłuszczu spływa rocznie do kanałów. To samo dzieje się z krwią z uboju zwierząt. W Skandynawii od dawna krew bydlęca, przetworzona pod postacią odbarwionego proszku, dodawana jest do kaszy gryczanej, razowego chleba itp. Krew jest to pokarm białkowy wysokowartościowy. To samo da się powiedzieć o drożdżach piwnych, chudym mleku i drobnicy rybnej, które dotychczas w jadłospisach polskich nie znalazły właściwego zastosowania.

Przechodząc z kolei do węglowodanów i tłuszczów, dr Tomankowa podkreśliła konieczność uprawy roślin oleistych i popularyzacji soi.

Pokaz „Zracjonalizowania metod przygotowywania potraw" przeprowadzony przez p. Krystynę Albrechtównę z Warszawy dopełnił praktyczną stronę Kursu Świetlicowego, który na tym ostatecznie zamknięto.

Zarówno uchwały Zjazdu Związku Pań Domu, podkreślające bojowo - obronną postawę kobiety polskiej w obliczu możliwości wojny, jak i praca oświatowo - gospodarcza czasu pokoju, stanowią wyraźny dokument, że działalność Związku Pań Domu rozrasta się z roku na rok. I że krok za krokiem, nieustępliwie, z wiarą w doniosłość podejmowanej sprawy, zdobywa sobie społeczeństwo do wspólnych celów i do współdziałania.

Pracowity i wyczerpujący program Zjazdu, w całości zrealizowany przez uczestniczki, pozwolił na uroczyste zamknięcie obrad z pełnym zadowoleniem moralnym, że podjęty i dokonany został realny i pożyteczny czyn. *Maria Ankiewiczowa*

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznym zaparciu, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie mają zastosowanie zioła lecznicze **„Cholekinaza" H. Niemojewskiego.** Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizj. chem. **Cholekinaza, Warszawa, Nowy Świat 5,** oraz apteki i składy apteczne.

Kącik dla dzieci

O kaczątku z wielkanocnej pisanki

Pisanek było dużo: i zielone, i czerwone i niebieskie. Jedne malowane w pięciolistne kwiatki, inne w kolorowe gwiazdki i paseczki, jeszcze inne z długouchymi zajączkami. Ale najpiękniej wyszła ta pisanka, którą zrobiła sama mamusia. Siedziało sobie na niej żółte, napuszone kaczątko z czerwonym dziobkiem. Rozstawiło szeroko na zielonym szlaczku brązowe błoniaste łapki i śmiało się czarnymi oczkami. Staszek i Ela zaraz zaczęli się kłócić, że to każde z nich chciało, żeby ta pisanka była jego.

— Niech będzie moja i niech będzie moja! — wołało to jedno, to drugie, a żadne nie chciało ustąpić.

Sprawę rozstrzygnęła mamusia.

— Tę pisankę podarujemy Jance z trzeciego piętra. Jej matka na pewno nie ma czasu na kolorowanie jajek.

Pewnie, że nie miała czasu. Słychać było jak terkocze maszyną, choć to był Wielki Czwartek. Nic dziwnego. Przed świętami każda krawcowa ma dużo roboty, bo wszyscy chcą mieć nowe ubrania.

Ela zgodziła się od razu na oddanie pisanki, choć żal jej było żółtego kaczątka, tylko Staszek coś gniewnie burczał pod nosem. Ale poszli do Janki razem. Siedziała na małym stołeczku tuż koło maszyny i ani jej w głowie były święta. Na stole, na łóżku, na maszynie leżała niewykończona robota, kretony, wełenki i jedwabie, tu nie wszyty rękaw, tam ledwo sfastrygowana spódnica.

Janka tak się ucieszyła z pisanki, że nawet Staszek przestał żałować, że ją oddali. To tak miło sprawić komuś radość. Wrócili do domu i zupełnie o żółtym kaczątku zapomnieli, bo trzeba było zająć się jakąś „słodką" robotą, przy której nie tylko ręce są zajęte, ale i buzie. A tymczasem Janka oglądała pisankę.

— Niech mama popatrzy, jaka śliczna — pokazała matce — ale... wie mamusia co? Ja tę pisankę podaruję Pawełkowi, co mieszka w suterynie. On taki biedny, całe dnie leży, bo ma nóżkę chorą. Chcesz iść do Pawełka? — spytała kaczątka.

Kaczątko najwidoczniej chciało. Mrugało wesoło czarnymi oczkami i śmiało się czerwonym, rozdziawionym dziobkiem.

Pewnie dlatego stała się ta dziwna historia. Bo Pawełek podarował kaczątko Hani z pierwszego piętra za to, że mu przynosiła książki z obrazkami. A Hania oddała je Józce, a Józka Kazikowi, a Kazik Irence.

Gdy w Wielką Sobotę Irenka przybiegła do Staszka i Eli, ustawiali właśnie swój wielkanocny stolik pod oknem. Przykryli go malutkim, białym obruskiem i ustroili widłakami. Pośrodku stanął czekoladowy baranek z czerwoną chorągwią, po bokach — czego tam nie było: i babki, i mazurki, i marcepanowa szynka, i kiełbaski, i pisanki!...

Irenka zakryła ręką kieszeń fartuszka i zawołała od progu:

— Jak zgadniesz, Elu, co przyniosłam, to ci oddam tę pisankę!

Roześmieli się Staszek i Ela. I jeszcze „ktoś" śmiał się cichutko. To cieszyło się żółte kaczątko z wielkanocnego jajka: Może z powrotu do Eli? a może myślało sobie, że wszystkie dzieci z całej kamienicy mają dobre serca i to było powodem radości? *K. L. W.*

Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży wraz z praktycznymi wskazówkami wychowawczymi

II Dzieciństwo. Rozpoczęcie nauki w szkole otwiera nowy okres w życiu dziecka, okres planowej i systematycznej pracy. Do tego potrzebna jest odpowiednia dojrzałość. Psychologowie i organizatorzy szkolnictwa uznają wiek 7 lat skończonych jako odpowiedni już dla pracy szkolnej. Normalnie rozwinięte dziecko powinno mieć poczucie obowiązku, dostateczne opanowanie siebie, zdolność do współżycia z otoczeniem, by nie przeszkadzać mu, umiejętność skupienia uwagi, dostateczny zasób mowy.

W rozwoju zainteresowań dziecka widzimy dużą zmianę: odbiegają one od świata marzeń, a skierowują się ku rzeczywistemu światu przyrody. Obecnie chce ono dowiedzieć się jak najwięcej, sprągnione jest wiedzy o świecie. Skłonności te odbijają się w zbiorach rónorodnych i lekturach, które pociągają dzieci. Jakże często utrapieniem domowych są owe motyle, ptaki, kamienie, marki, które gromadzą dzieci, owe rybki, które hodują w akwariach itd. Ile zniecierpliwionych uwag musi znieść mały Józio, czy Jadzia, biedna ofiara swych zainteresowań przyrodniczych!

Dziecko w tym okresie wyrosło już z „głupich bajek", pragnie wiadomości z historii, geografii, o dawnych czasach i dalekich krajach. Lektury podróżnicze to ulubione książki dzieci w tym okresie. Zwrot ku przyrodzie, na zewnątrz, pociąga za sobą kult zaradności, tężyzny fizycznej, sprytu. Charakterystyczne są owe bandy chłopców, walki, zabawy w żandarmów i rozbójników. Bohaterami są Robinzon Kruzoe, Winnetou wódz czerwonoskórych Indian, w owym to właśnie okresie najsilniej zapełniają wyobraźnię dzieci Sępie Dzioby, Sokole Oczy i cały barwny świat przygód i egzotyki. Jest to okres t. zw. naiwnie heroiczny.

Kult sprytu i pomysłowości wyraża się też w skłonnościach do pracy konstrukcyjnej, w dłubaniu, klejeniu, piłowaniu itp. zajęciach. Duszę dziecka i jego popędy w tych latach doskonale zrozumiał twórca harcerstwa Baden-Powell i uczynił myślą przewodnią swego wychowawczego systemu. Dać ujście popędom dziecka, ale zarazem ująć je w karby dyscypliny moralnej, jakiej wymaga życie w społeczeństwie — to jest głównym zadaniem harcerstwa i naczelną troską wychowawców w okresie drugiego dzieciństwa.

Wiek młodzieńczy. Jest to okres najintensywniejszych przemian, nie tylko w młodości, ale w całym życiu człowieka, okres burzliwy, tragiczny, pełen niebezpieczeństw, a zarazem uroku. Wspomniany już przez nas Rousseau nazwał przemiany zachodzące w tych latach „drugimi narodzinami człowieka", dotychczas bowiem istniało tylko ciało, teraz rodzi się dusza człowieka, w tym znaczeniu, że odkrywa on siebie, zaczyna się zastanawiać nad swoim życiem, swoją wartością, kształtować swój pogląd na świat.

Około 12 — 13 roku życia zauważa się u dzieci przejawy, które niepokoją rodziców i wychowawców. Stają się one zamknięte w sobie, w stosunku do otoczenia, często krnąbrne, uparte, niecierpliwe. Często uciekają od towarzystwa, zwłaszcza ludzi dorosłych, szukają samotności, w przesadny sposób chcą podkreślać swoją samodzielność. Objawy te psychologowie nazywają drugą fazą uporu lub przekory, podobną do tej, jaką przeżywało dziecko około 3 roku życia, ale tym razem o wiele silniejszą. Są to początki buntu przeciw autorytetowi dorosłych, którym dziecko podlegało dotąd, silna chęć usamodzielnienia się, skłonność w istocie zdrowa, sposób jednak wyrażania ich jest jeszcze nieudolny, kapryśny, o czym wszystkim dorośli powinni pamiętać, wybaczać i działać przede wszystkim łagodnością.

Nowe wstrząsy psychiczne przynosi ze sobą okres t. zw. pokwitania, w którym na czoło wysuwa się kwestia dojrzewania seksualnego. Wnosi ono olbrzymi niepokój w duszę młodych ludzi, zachodzi tu bowiem fakt niezmiernej doniosłości: z dziewczynki staje się kobietą, chłopiec zmienia się w mężczyznę. Zanim nastąpi dojrzałość w zakresie seksualnym, cały młody organizm narażony jest na silne wstrząsy, którym towarzyszą stale objawy wyczerpania, znużenia, bóle organiczne itd., które są źródłem niewątpliwego cierpienia, niestety aż nazbyt często nie uwzględnianego przez dorosłych. W tym miejscu poruszymy sprawę drażliwą, ale jednak wielkiej wagi: sprawę uświadamiania seksualnego młodzieży. Dzisiaj wszyscy zgadzają się z tym, że z chwilą gdy dziecko wejdzie w okres zainteresowań erotycznych, dorośli, przede wszystkim rodzice i wychowawcy powinni je wziąć w opiekę i w sposób oględny, rozsądny, rzeczowy uświadamiać, przestrzegać przed szkodliwymi nadużyciami. Rzecz bowiem przedstawia się zupełnie jasno: nie uświadomią rodzice i wychowawcy, uczynią to starsi koledzy i koleżanki, a odbędzie się to w atmosferze niezdrowej sensacji i zwróci się przeciw dorosłym, w których młodzież będzie widzieć wrogów. A wiadomo też, że owoc zakazany smakuje najlepiej. Pamiętajmy zawsze, że rdzeń psychiki młodzieży jest świeży i zdrowy, że zawsze można osiągnąć korzystne rezultaty w wychowaniu, należy tylko umiejętnie postępować.

W związku z dokonującym się procesem dojrzewania zachodzi zmiana ustosunkowania się do siebie: młodzież zwraca się ku wewnątrz, w głąb własnej psychiki, po raz pierwszy zaczyna ona zajmować się swymi przeżyciami, analizować je, widzieć trudności życia, budować swój pogląd na świat. Wynikiem tego wszystkiego jest silne odczucie samotności, tęsknota za przyjaźnią i zrozumieniem. Ponieważ u dorosłych najczęściej na zrozumienie dla swych przeżyć nie natrafia, wytwarza się stosunek ostrej krytyki, nieufności w stosunku do nich, dążenie do samodzielności dochodzi do rozmiarów buntu. Odwieczne zagadnienie przeciwieństw dwóch pokoleń: starszego i młodszego, ojców i dzieci, występuje z całą siłą.

Młodzież nie tylko patrzy się krytycznie na obecną rzeczywistość ale tworzy sobie też wizję lepszego świata i wierzy gorąco w możność realizacji. Wiek młodzieńczy odznacza się silnym natężeniem idealizmu. Często konflikt z rzeczywistością zmusza młodzież do pogrążenia się w marzeniach. Tęsknota za przyjaźnią wyraża się w szukaniu sobie powierników, którym można zaufać i podzielić się całą treścią swych intymnych przeżyć.

Zainteresowania intelektualne kierują się ku lekturze filozoficznej i psychologicznej. Wiemy jak młodzież lubi filozofować i jak czyni to z całą pasją swego wieku. Bardzo ciekawą formą wyrażania się życia duchowego młodzieży są często pisane w tym okresie dzienniki. Zagadnienia sensu życia, miłości, plany na przyszłość, marzenia, krytyka rzeczywistości, intymne zwierzenia — wszystkie te tematy poruszane tam świadczą o bujnym, silnie pulsującym życiu wewnętrznym.

Dla przykładu podam w. jątki z dzienników chłopca i dziewczynki, zawierające refleksje na temat życia. Chłopiec, lat 14: „Na co człowiek żyje na świecie? Czyż na to, aby znosić na ziemi trudy, zmartwienia, zgryzoty itp., a potem zamienić się na proch".

Dziewczynka, lat 15: „Czemże jesteś ty, o życie? Czy jesteś tylko szeregiem instynktów do utrzymania ludzkiego gatunku, czy też przedsionkiem, próbą jakiegoś innego, lepszego życia. Bo nie wiem, czy chłonąć je, ile pierś zdoła, pić do dna kielich rozkoszy, czy też skarbić coś na potem? Albo wspaniały lot orła — albo przyziemne pełzanie — co obrać?"

Wiele wysiłków poświęca też młodzież pracy nad sobą, urabianiu swego charakteru. Jest to objaw bardzo dla wychowawców korzystny, który powinien ich napawać ufnością w skuteczność wysiłków wychowawczych, jeśli te są dostosowane do psychiki młodzieży. Raz jeszcze podkreślę ten fakt, o którym wychowawcy nie powinni zapominać: młodzież cierpi i walczy, jest to „okres burzy i naporu", jak pięknie mówią Niemcy.

Młody organizm po chwilowych, nieuniknionych wstrząsach, wraca znowu do równowagi, lecz bogatszy o całą skalę bezcennych doświadczeń. Zadanie wychowawców polega na ułatwieniu tego powrotu do równowagi i ukazania drogi pracy w społeczeństwie.

Witold Zbierowski

Kto w Henko wieczorem bielizne namoczy, temu rano pranie łatwo się potoczy
Henko Henkel's Soda do prania i bielenia
WYRÓB ZAKŁADÓW POLSKIEJ SP. AKC. „PERSIL" w BYDGOSZCZY

DZIECKO nie znosi mięty!
natomiast chętnie CZYŚCI ZĘBY smaczną POMARAŃCZOWĄ PASTĄ „BEBEDONT"

W zwierciadle mody

Na wiosennych rewiach.

Jak zwykle w sezonie pędzi sprawozdawczyni z rewii na rewię, żeby przyjrzyć się, czy wielkie zmiany niesie pani moda. A nade wszystko co z nich da się przeszczepić na nasz grunt i dostosować do naszych warunków.

Bo przede wszystkim nie bez wpływu na modę są warunki klimatyczne. A następnie i towarzyskie i zwyczajowe.

Mówi się często o „zielonym karnawale". Jest on bezsprzecznie na zachodzie w wielkoświatowych skupiskach ludzkich. Ale u nas mija zwykle niepostrzeżenie.

Panie poprzestają na dancingach i zabawach prywatnych, a na wielkie bale nie sposobią się wcale w tym okresie.

Za to, kiedy nadejdzie pora wyjazdów nad morze i do uzdrowisk i na okrętowe szlaki, wtedy pani musi pomyśleć o toalecie wieczorowej. Będą to toalety drukowane z jedwabi w olbrzymie barwne kwiaty. Rodzaj dwojaki. Albo gładkie stylizowane krynoliny z tiuli i jedwabnej organdyny. Albo suknie w rodzaju hiszpańskich. Obcisłe do kolan, dołem rozszerzone w olbrzymie falbany. Górą uzupełnione krótkim bolerkiem, w pasie przecięte szerokim pasem. Oprócz tego suknie niby zawsze te same, niejako już klasyczne z szyfonów drukowanych, poszerzane w dole.

Na popołudnie suknie jedwabne. Gładkie i deseniowe w kwiaty, kropeczki i krateczkę. Ale prawie wszystkie zaopatrzone w bolerka lub króciuteńkie żakieciki.

Nowy rodzaj — to suknie wymarszczane w poprzek na biodrach, aż do góry stanika. Nosić je mogą tylko osoby wysokie i wysmukłe. A przy tym ten fason wymaga bardzo zręcznej ręki i dobrego dopasowania.



Natomiast bolera są bardzo szczęśliwym wynalazkiem. Uzupełniają znakomicie każdą suknię, stwarzając z nich rodzaj sukien „na ulicę". Bolerka mogą być wykonane z materiału sukni albo odrębne. Np. suknia czarna przybrana karczkiem czerwonym w czarne kropki i takim samym materiałem podbite bolero czarne. Inna wersja była biała z granatowym karczkiem deseniowym i podszewką pod bolerem.

Do sukien jedwabnych nosi się króciutkie żakieciki z materiałów tych samych co suknie. Wiele sukien uzupełniają płaszcze z leciutkich wełen ciemne (granatowe albo czarne) z przodu rozchylone do samego dołu, ukazujące kolorową suknię jedwabną. Należy podkreślić, że moda to na nasze warunki bardzo praktyczna, zwłaszcza przy wyjazdach, kiedy to wieczory robią się znagła bardzo chłodne.

Nowością są również palta wełniane gładkie i przerabiane zupełnie proste i lniane. Dla zaakcentowania ich męskiego rodzaju zaopatruje się je w boczne kieszenie podłużne, jak w męskich bekieszach. U góry wykończone są przeważnie małym stojącym kołnierzykiem, do którego wpuszcza się szalik z cienkiego szyfonu.

Jeszcze inną nowością są szerokie suknie plisowane. Ułożone w fałdy gęsto, jedna obok drugiej i zastebnowane do kolan, niżej luźno puszczone. Wykonuje się je nie tylko z wełen ale i z jedwabiu. Wątpliwe, czy znajdą liczne zwolenniczki. Bo przede wszystkim potrzeba na nie dużo materiału a następnie w razie pogody dobrze! Ale podczas wiatru! Każda z pań podobna jest wówczas do balonu, który gwałtownie przytrzymuje rękoma.

Ślicznie natomiast wyglądają takie suknie z żorżety drobno plisowane.

Urocze również są króciutkie żakieciki, do których dodaje się białe kamizelki z piki, a wyłogi pokrywa się taką samą piką.

Wiele bardzo sukien i żakiecików ozdabia haft w tym samym kolorze albo fantazyjnie rozmieszczone szczypanki — zastebnowane.

Kostiumy na ogół utrzymały się w trojakim rodzaju. Jedne o bardzo krótkich żakietach, inne normalnej długości. A jeszcze inne z żakietami dochodzącymi przed kolana. Ten rodzaj wcięty, jest bardzo niezręczny i ...nietwarzowy!

Kapelusze zachowują nadal zwariowaną linię — osłaniają główki chińskimi daszkami, uwieńczonymi na czubku kwiatem. To znów opasują głowę wstążką, zasypaną kwiatami, wymykającą się spod hiszpańskiego bolera. Jednym słowem wojna w krainie kapeluszy. *Marieta*

Do babki i placka należy wziąć tylko proszek do pieczywa
Wyrób polski!
Luba

To co najważniejsze — cera

Musimy przyznać, że najbardziej piękne i prawidłowe rysy twarzy, najsmuklejsza figura i wszystkie inne zalety tracą bardzo na swej wartości, jeżeli posiadający je ma brzydką cerę.

Zastanowmy się więc nad tym, kiedy cerę nazywamy brzydką i co należy uczynić, aby te niedokładności usunąć, i jak należy pielęgnować cerę ładną, aby nam się nie popsuła.

Zła lub dobra cera jest wskaźnikiem zdrowotności naszych organów wewnętrznych; w ten sposób dają nam one znać o sobie i w razie potrzeby upominają się o zainteresowanie się nimi. Tak więc: wszelkiego rodzaju pryszcze, wągry, nadmiar wydzielanego tłuszczu, ziemisty kolor cery, podpuchnięcia pod oczyma, łuszczenia, plamy, wypadanie włosów, a nawet nadmierne owłosienie i powstawanie zmarszczek w młodym wieku, są objawami nienależytego funkcjonowania pewnych organów.

Ładną cerę mamy zazwyczaj tylko wtedy, jeżeli cały nasz organizm jest zdrowy. Z wszelkimi więc niedokładnościami cery powinniśmy się udawać do specjalisty lekarza, który postawi właściwą diagnozę i zaleci sposób leczenia.

Zdarzają się jednak wypadki, że ładna cera, pomimo na ogół dobrego stanu zdrowia, zaczyna się psuć — w tych wypadkach jest to już wyłączną naszą winą, bo używanie nieodpowiedniej wody, mydła, kremów, a nawet pudrów, musi się z czasem ujemnie odbić na naszej cerze tak samo, jak używanie nieodpowiednich pokarmów, czy trucizn — rujnuje nasz organizm. Woda gorąca lub jakieś mydło alkaliczne doskonale robią tłustej cerze, natomiast zabójcze są dla cery suchej.

Również utarty u wielu osób przesąd zupełnego niemycia twarzy wodą lub nieużywanie mydła — przy cerach suchych może nie być szkodliwy, natomiast na cery tłuste wywiera ten skutek, że nadmiar tłuszczu, wydzielany przez gruczoły łojowe, pozostaje w skórze, a w ślad za tym powstają pryszcze, wągry, a nawet wrzody. Musimy sobie dobrze zapamiętać, że ruch, światło, powietrze i higiena są czynnikami, które wywierają najlepszy wpływ na nasz organizm, a tym samym i cerę — i jeżeli któregoś z tych czynników naszemu organizmowi brakuje, wywiera to na niego wpływ ujemny, zdrowie zaczyna szwankować, a to musi się odbić na cerze.

Jest jeszcze jedna kategoria niedokładności cery, a mianowicie wywołana przez nieubłagany czas, a więc już niezupełnie od nas zależna. Ale i tutaj możemy sobie jakoś poradzić. W dziennikach spotykamy fotografie słynnych artystek i podziwiamy ich wygląd i ku naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że główka ta należy do 60-cioletniej istoty. Również słyszymy, że wśród Amerykanek bardzo często trudno spostrzec różnicę wieku nie tylko pomiędzy matką i córką, ale nawet między babką i wnuczką. Gdzież jest tajemnica ich młodości? Zapytane — odpowiadają, że to żadna tajemnica, tylko umiejętne pielęgnowanie. Panie te twierdzą, że zestarzeją się dopiero wtedy, kiedy same tego zechcą. To znaczy, że zanim lata zaczęły wywierać na nie swój wpływ, a więc mając zaledwie lat 20. już rozpoczęły racjonalne pielęgnowanie swej cery i tak samo, jak gimnastyk, ćwicząc umiejętnie i systematycznie swe mięśnie, nie dopuści do ich zwiotczenia i zaniknięcia, — tak samo panie te, poddając się systematycznie racjonalnym zabiegom kosmetycznym, ćwiczą swoją skórę, utrzymują jednakową ilość podściółki tłuszczowej, a tym samym nie dopuszczają do tworzenia się bruzd i zmarszczek. W ostatnich czasach i u nas budzi się chęć zachowania młodego wyglądu, wywołana nie tylko przez zwykły objaw kokieterii, ale i potrzebą. Coraz więcej pań wciąga się do rydwanu pracy zarobkowej i zdają sobie one dopiero wtedy sprawę z tego, że łatwiej jest o pracę, jeżeli wygląda się młodo i ma ładną cerę, a znacznie trudniej znaleźć jakiekolwiek zajęcie osobie starszej lub o szpetnym wyglądzie.

A więc niech żyje wieczna młodość!

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim „Izis" w Warszawie

SPROSTOWANIE

W nr 15-ym mylnie został zamieszczony tytuł „Nadmierna otyłość" nad poradą kosmetyczną omawiającą **sposoby usunięcia czerwoności z rąk i nóg.** O nadmiernej otyłości będzie mowa w nr 17-ym.

Racjonalne pranie i prasowanie

Wszystko, co się dotąd mówiło o praniu, dotyczyło bielizny białej, bielizny kolorowej, jak już raz wspomniałam, ani się nie gotuje, ani moczy w sodzie, ponieważ soda źle działa na barwy.

O praniu kolorów pomówimy osobno. Nawet bielizna biała lamowana batystem kolorowym zaliczona być musi do kolorów.

Bieliznę z gotowania wyrzucamy na balię, gdy przestygnie w tej samej wodzie przepieramy, następnie płuczemy w wodzie gorącej i dopiero w zimnej.

Woda zimna od razu zastosowana wpływa na to, że oziębione mydło krzepnie i osadza się w tkaninie. Jeżeli mamy wannę kąpielową możemy w niej płukać, pierwszą wodę spuścić, będzie bowiem zawsze płynem z gotowania zamącona, a następnie zostawić w świeżej, zimnej wodzie na noc. Nazajutrz bieliznę farbkujemy i krochmalimy.

Jak zaznaczyłam bielizna prana terpentyną, naftą itp. żółknie przy dłuższym leżeniu, zwłaszcza bardzo biała, batystowa. Do bielizny grubszej, można zastosować następujący sposób, wygodny dla tych pań, które same piorą, sposób przy tym oszczędny, bo wymagający mało ognia i niewiele mydła.

Proporcja na 120—125 sztuk rozmaitej bielizny. Nastrugać kilogram mydła i rozgotować w 10 litrach miękkiej wody. W balię wlać 50 litrów wody ciepłej, rozbełtać z rozgotowanym mydłem i, kiedy będzie tylko słabo ciepła, wlać 3 łyżki terpentyny czystej i 3 łyżki amoniaku.

W tym płynie namoczyć bieliznę na noc, dając na dno i bliżej szpuntu brudniejszą a pod górę coraz czyściejszą. Brud rozpuszczony w takim ługu opada na dno.

Pierwszy raz pierzemy nazajutrz w tym płynie, w którym bielizna mokła. Część płynu należy wyczerpać i podgrzać, ponieważ pranie w zimnej wodzie jest znacznie trudniejsze. Po starannym wypraniu, pierzemy powtórnie w wodzie letniej, czystej, ewent. zmiękczonej sodą, mydląc tylko te miejsca, które specjalnie tego wymagają.

Następnie płuczemy w wodzie czystej i zostawiamy znowu na noc w zimnej wodzie.

Kolorów naturalnie nie moczymy, zwyklejsze jednak koszule męskie o niezdecydowanej barwie można uprać razem. Kiedy z pierwszego ługu bieliznę wyjmujemy, w pozostałym ługu możemy wyprać skarpetki, a na końcu chodniki itp.

Należy pamiętać, że balia, w której były prane skarpety i chodniki, jest zanieczyszczona i nie nadaje się do prania bez starannego wyszorowania.

FARBKOWANIE

Bielizna nieco pożółkła skutkiem dłuższego używania, czy nieumiejętnego prania, wymaga bielenia o czym na końcu pomówimy, bielenie jednak jest dla tkaniny szkodliwe, stosować je za tym można tylko wyjątkowo. Zamiast bielenia używamy farbki, która wprawdzie zażółceń nie usuwa, ale je zabarwia na odcień przyjemnej dla oka białości.

Jakkolwiek farbka w dobrym gatunku jest zupełnie nieszkodliwa, bielizny jednak dla małych dzieci i osób chorych, u których zachodzi obawa odleżyn, albo które mają wyrzuty skórne, farbkować nie należy. Nie potrzeba również krochmalić. Zarówno farbka jak krochmal są to ciała obce, które mogą skórę drażnić.

Wyżętą w wyżymaczce bieliznę płuczemy w farbce, do której można od razu dodać krochmalu. Tylko bardziej sztywne kawałki ukrochmalimy osobno.

Jako farbka najlepsza jest ultramarina, trzeba z nią jednak postępować uważnie, aby na bieliźnie nie tworzyły się szafirowe plameczki.

Woreczek, do którego sypiemy farbkę, powinien być gęsto zeszyty, a lepiej jeszcze żeby to był spory płat gęstej flaneli czy barchanu, który ściśle nad farbką związujemy. Da farbki dosypać pół na pół soli, po czym zanurzyć woreczek w gorącej wodzie i tę dopiero gorącą wodę zlewać do wody na balii.

Dwie łyżki farbki starczą mniej więcej na 5 wiader wody. Cała trudność przy użyciu ultramaryny na tym polega, że się ona właściwie w wodzie nie rozpuszcza, tylko cząsteczki jej są tak drobne, że mimo to dają się zmieszać dokładnie, mają jednak zawsze tendencję do opadania. Trzeba więc wodę ciągle od dna poruszać. Farbkować bieliznę po jednej sztuce, i zaraz wyżymać, żeby farbka nie zaciekała. O ile bielizna wessie dużo farbki, trzeba po trosze do balii dolewać.

Indygo w tabliczkach, stosowane jako farbka, jest w użyciu łatwiejsze, nie tak łatwo zacieka i barwi bez plamek, ale nie ma tak ładnego koloru jak ultramarina, wpada bowiem w odcień zielonawy. Dla mniej wprawnych gospodyń, którym się farbkowanie nie bardzo udaje, będzie jednak odpowiednie.

Przy farbkowaniu należy pamiętać, że po wyschnięciu bielizna wydaje się mniej niebieska. W każdym razie nie można farbkować za mocno, wygląda to bardzo nieładnie i wzbudza od razu podejrzenie, że gospodyni źle bieliznę uprała i pragnie to ukryć pod niebieskim zabarwieniem.

(D. c. n.)

W każdym domu **Kawa i herbata „Pluton"** Tarasiewiczów

Z CYKLU: „NIEDOLE ZWIERZĄT"

Pani terrier Fryc ma pchły. Zwierzę nie jest w stanie wypowiedzieć jak cierpi. Z nim cierpi całe otoczenie — pchły rozłażą się.

Jedynie KATOL uwolni psa i Panią przyjaciół od tej niemiłej plagi.

Elektryczność — to przyjaciel pani domu.

Praktyczna niespodzianka mamy

Dziwnie pechowa była ta zima i przedwiośnie. Choroba nie wychodziła z domu. Pani Jadwiga słaniała się ze zmęczenia. Najpierw troje dzieci kolejno przeszło odrę. Niby wiadomo, że każde dziecko musi ją przejść i pielęgnacji specjalnej odra nie wymaga. Ale te noce, to był koszmar.

Rozgorączkowane dzieci wciąż wołały — pić, mamusiu! Lekarz zabronił dawać im zimne napoje. Parę razy w ciągu nocy trzeba było wyskakiwać z ciepłej pościeli i pędzić do zimnej kuchni gotować wodę na herbatę lub gorącą lemoniadę. Potem mąż dostał silnej grypy. I w tym wypadku rozkaz lekarza brzmiał:

— Pić jak najwięcej gorącej herbaty z cytryną i pasteryzowanego mleka, by wciąż płukać nerki.

A więc nowa wizja nocnych wędrówek do kuchni. Pani Jadwiga ma już sama przedsmak grypy.

Aż tu najniespodziewaniej ratunek nadszedł od mamy. Kochana mateńka zrobiła córce niespodziankę, ofiarowując jej elektryczny imbryk. Pani Jadwiga w pierwszej chwili nie doceniła nawet wagi tego daru. Pogderała na matkę, że niepotrzebnie robi takie duże wydatki.

— Ależ to wcale nie jest taki groźny wydatek! Imbryk kupiłam w Salonie Elektrowni (Marszałkowska 150) na raty. Spłacę go niemal nieznacznie, a zobaczysz, jaka to wygoda!

Po paru dniach pani Jadwiga przyznała matce rację. Odzyskała humor i siły. Już nie biega po nocach do kuchni. Na stoliku koło łóżka ustawia imbryk z zimną wodą, wkłada doń metalowy specjalny cylinderek do pasteryzowania mleka, przykrywa czajniczkiem. W nocy, skoro małżonek odczuwa pragnienie, nie ruszając się z łóżka, wkłada sznur do kontaktu. Po 10 minutach ma już świeżą herbatę i równocześnie pasteryzowane mleko, które z chwilą zagotowania się wody osiąga temperaturę 75 stopni, wystarczającą dla zabicia bakterii, a nie niszczącą witamin.

Mąż jest zachwycony. Twierdzi, że kiedy pani Jadwiga zaśnie mocno, zmęczona pielęgnowaniem chorych domowników, sam sobie doskonale naparzy herbatę.

— Tak się to robi szybko, czysto i herbata jest doskonała.

— Tak. Mama twierdzi, że zagotowanie w imbryku 6 szklanek wody kosztuje półtora grosza. Tylko trzeba wyjąć sznur, jak tylko para się ukaże w szyjce imbryka, bo elektryczne grzejniki długo jeszcze utrzymują ciepło. No i koniecznie wyparzyć czajniczek przed zasypaniem herbaty. Wówczas jest doskonała.

— Nie wiem nawet jak mamie dziękować! Ten imbryk uchronił mnie przed zaziębieniem, powrócił mi siły, zapewnił spokojne noce, pomimo choroby w domu.

Odpowiedzi Redakcji

Nowicjuszce.

Jako prawdziwa nowicjuszka przysłała Pani swój szkic humorystyczny trochę za późno. Numer przedświąteczny był już gotów, możnaby go jeszcze, — myślę o szkicu — zaktualizować, traktując wielkanocne porządki jako przeszłość, a wtedy mogłabym go umieścić. Jest napisany zręcznie krótki, jeżeli za tym nie zrazi Nowicjuszki taki debiut, proszę spróbować. Rzeczy aktualne muszę mieć na dwa tygodnie przed datą numeru w ręku.

UPRAWA BAKŁAŻANÓW

Odpowiedź dla p. M. Lejczyk z Lubienia.

Roślina zwana w Rosji bakłażanem ma polskie nazwy: gruszka miłosna, lub jajko krzewiste, we Francji zaś nosi miano oberżyny. Botanicznie natomiast nazwa jej brzmi: Solanum melongena.

Należy do rodziny psiankowatych, tej samej, co pomidor i ziemniak, jest jednak od nich znacznie delikatniejsza i wymaga większej ilości ciepła tak, że w Polsce



wprost w gruncie daje się uprawiać tylko w kolicach Zaleszczyk, poza tym rejonem trzeba uprawiać bakłażany, korzystając z pomocy inspektów, lub szklarni. Wskutek tych trudności uprawa bakłażanów nie może się w Polsce dostatecznie rozpowszechnić.

Oryginalne są owoce oberżyny, podobne nieco do pieprzu tureckiego, barwy białej, lub fioletowej, o gładkiej jakby lakierowanej skórze; są odmiany o kształcie maczugowatym, lub też jajowatym.

Nasiona bakłażanów wysiewa się do inspektu w lutym, gdy roślinki wzejdą i podrosną tak, że mają już pierwsze listki prócz liścieni, pikujemy je co 15 cm również w inspekcie. Można, ale nie jest to konieczne, pikować rośliny jeszcze po raz drugi, po 2-ch tygodniach, wytworzy się wtedy lepiej rozgałęzione ukorzenienie.

W końcu kwietnia sadzi się bakłażany na stałe miejsce do inspektu, dając po 9 roślin pod okno.

Pielęgnuje się je jak i inne rośliny, wietrząc odpowiednio i podlewając. Uważać tylko musimy, aby nie miały za mokro, gdyż łatwo podlegają zgniliźnie ziemniaczanej, tej samej chorobie, która opanowuje pomidory, oraz nie wolno jest zmrozić bakłażanów, najmniejszy bowiem przymrozek niszczy całkowicie całą uprawę. Okna trzeba przykrywać matami do początków czerwca.

MEBLE 100 zł miesięcznie, prześliczna sypialnia, stołowy, gabinet skromniejszy 50. Nowy Świat 30, róg Pierackiego

Prowadzone w powyższych warunkach, zaczynają bakłażany owocować dopiero w lipcu. Żeby przyśpieszyć dojrzewanie i dla otrzymania ładniejszych owoców stosuje się odpowiednie cięcie roślin.

Po zawiązaniu się owoców, które tworzą się na bocznych pędach, trzeba uciąć wierzchołek głównej łodygi, a gdy już wyraźne owoce się wykształcą, można poprzycinać również wszystkie wierzchołki bocznych pędów.

Z odmian uprawiane są: Fioletowe długie z Narbonne, Wczesne z Barbentane, Fioletowe karłowe i Książę murzyński.

Wartość użytkowa i handlowa bakłażanów vel oberżyny nie pokrywa nawet w połowie kosztów i nakładu pracy, jakich wymaga ich hodowla, z tych też względów uprawa bakłażanów w naszym klimacie jest tylko uprawą amatorską.

Inż. Janina Honczarenkowa

ARTRETYZM

Pani R. Or.

Niestety, artretyzm nie należy do chorób, które można łatwo wyleczyć, gdyż usposobienie do niego dziedziczy się i przykre jego objawy odczuwa się nieraz już w bardzo młodym wieku, mimo racjonalnego trybu życia.

Lek, odpowiedni w danym okresie choroby przepisuje lekarz po zbadaniu moczu, ewentualnych zmian w stawach i mięśniach, zmian na skórze. Polecenie Szan. Pani na odległość jakiegoś leku, byłoby postępowaniem na ślepo, trzeba iść za wskazówkami swego lekarza.

Z ogólnych wskazań ważnym jest zachowywanie diety mleczno, jarzynowo - owocowej, węglowodany, ograniczenie białka, wykluczenie alkoholu. Ubierać się trzeba dość ciepło w dnie chłodne i wilgotne.

ZAPALENIE MIEDNICZEK NERKOWYCH

Naturalnej.

Na zapytanie Sz. Pani, dotyczące choroby, występującej w Rosji pod podaną nam nazwą „gniłostnaja żaba" na razie odpowiedzieć nie możemy, gdyż nazwa ta nie jest w medycynie znana. Prosimy o podanie objawów.

Zapalenie miedniczek nerkowych to choroba rzadko samoistna, zwykle występuje jako komplikacja ostrych chorób zakaźnych. Komplikacja ciąży, lub jako część ogólnego schorzenia dróg moczowych, więc razem z zapaleniem nerek lub pęcherza. O ropnym zapaleniu mówimy wtedy, gdy z moczem wydzielają się duże ilości ropy. Występuje wtedy zazwyczaj gorączka o charakterze przerywanym z dreszczami, często bóle w okolicy nerek, promieniujące ku dołowi. W lżejszych stanach zapalenia miedniczek może nie być wcale bólów i gorączki tak, że dopiero badanie moczu odkrywa istotę choroby. Leczenie i dieta zależy od tła na jakim choroba wystąpiła i od indywidualnego stanu chorego. Usuwa się wszelkie środki drażniące, ogranicza pokarmy białkowe, zaleca jarzyny, owoce, napoje z sokami owocowymi, ze środków leczniczych salol, urotropina, helmitol i dużo innych środków.

W każdym poszczególnym wypadku dietę i leczenie musi przepisać lekarz, tym bardziej, że choroba należy do przewlekłych, więc nieodpowiednie postępowanie mogłoby doprowadzić do wyniszczenia chorego.

W sprawie sklepu w pierwszym rzędzie należy się zwrócić do najbliższej władzy administracyjnej.

P. Jadwidze J.

Wzór makatki z ptakami znajdzie Pani w Nr 24 z 36 roku.

Kresowiance M. H.

Serwetki, o które pani pyta, będą w jednym z następnych numerów, na wszelkie pytania chętnie odpowiemy.

Szarotce.

Prenumerata kwartalna wynosi zł. 3.—; początek książki kucharskiej otrzyma Pani bezpłatnie. Prosimy o podanie dokładnego adresu, obecnego i poprzedniego.

P. Janinie z Żyrardowa.

Sposób prania i prasowania sztywnej bielizny był podany obszernie w oddzielnym artykule w Nr 27 z 1936 roku. Obecnie od Nr 14 rozpoczęliśmy artykuły o praniu i prasowaniu. Na pytania kosmetyczne otrzyma Pani oddzielnie odpowiedź w jednym z następnych numerów.

Pani W. O. spod Warszawy.

Adresów w piśmie podawać nie możemy, jedynie po otrzymaniu znaczka i dokładnego adresu.

Czechosłowacja.

Prenumeratorki nasze, bez względu na miejsce zamieszkania, mają jedne prawa, i do konkursu mogą stawać, a co za tym idzie ubiegać się o nagrodę.

„Geri".

Oferty, które na skutek ogłoszeń wpływają do redakcji, odsyłamy osobie zainteresowanej. Prosimy zawsze o dołączenie znaczka. Ogłoszenia Pani drukować nie możemy, gdyż najważniejsze nie zostało tam powiedziane t. j. jakiej pracy może się Pani podjąć. Prosimy o inne zredagowanie, a chętnie umieścimy.

KWIATY NA GROBY I BALKONY

Odpowiedź dla „Stałej prenumeratorki K".

1) Jakie kwiaty doniczkowe będą dobrze się trzymały na grobie murowanym, który wystawiony jest na silną operację słoneczną?

Z kwitnących kwiatów doniczkowych żaden nie będzie ładnie i długo kwitnął w opisanych warunkach, lepiej więc zadowolić się kwiatami ozdobnymi z liści. Tu wybór jest dość obfity. Jeżeli grób ma płyty w kolorach jasnych dobrze będą odbijały rośliny ciemno-zielone, a więc Veronica, Mahonia, Bukszpan; przy płytach ciemnych da efekt kontrastowy — Czyściec (Stachys banata) o aksamitnych szarych liściach, albo młodziutkie, jasno-zielone, posadzone do doniczek Tuje, Cyprysniki, lub Jałowce.

2) Jakie rośliny można doradzić na balkon mało słoneczny, które nadawałyby się z roślin pnących.

Balkon o mniejszym usłonecznieniu można wiosną obsadzić niezapominajkami, lub stokrotkami, które będą długo kwitły, potem zmienić je na petunie, również znoszącą doskonale półcień, lub na begonie ciągle kwitnącą. Z pnączy dobrze pójdzie dzikie wino, bluszcz, sępota (Cobea), oraz chmiel japoński. Jako rośliny pachnące można posiać rezedę i maciejkę, lub posadzić parę flanców heliotropów. Maciejka rośnie doskonale w miejscach zacienionych, a zmarniała u Pani prawdopodobnie dlatego, że była zbyt gęsto posiana i nie została potem przerzedzona.

Inż. Janina Honczarenkowa

Poradnik alfabetyczny

KOLOR — BARWA

Jeżeli zmuszeni jesteśmy sami sobie mieszać farby tak, aby otrzymać potrzebne odcienie, powinniśmy pamiętać, że są trzy tylko podstawowe kolory: czerwony, żółty i niebieski. Siedem kolorów tęczy, czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony niebieski, błękitny i fioletowy pochodzą z tego, że czerwony zachodząc na żółty (mieszając się) daje pomarańczowy, żółty na niebieski daje zielony, niebieski zachodząc na czerwony daje przy przewadze niebieskiego błękitny, a przy większej ilość czerwonego fiolet. Przez dobieranie odpowiedniej proporcji tych trzech czystych barw oraz przyciemnianie czarnym, a rozjaśnianie białym otrzymujemy wszelkie znane odcienie.

KOMARY

Komary jak wiadomo żyją tylko w pobliżu wody. Jajeczka komarów składane są bowiem w wodzie. Wystarczy do tego niewielka kałuża, a nawet jakiś czerep porzucony, w którym się woda zbiera. Z jajek rodzą się małe gąsieniczki, z których następnie, podobnie jak u motyli, wykształca się dorosły owad. Dorosłe komary zimują w piwnicach, obsiadając sklepienia. Komary są nie tylko dokuczliwe, ale przez ukłucia wpływają na zaszczepienie malarii będącej ciężką i długotrwałą chorobą. W celu wytępienia komarów należy zniszczyć wszelkie zbiorniki niepotrzebnej stojącej wody, bo w bieżącej komar jajeczek nie składa. Beczki z deszczówką powinny być szczelnie zamknięte. Jeżeli komary występują masowo, trzeba wody stojące zalewać czymś tłustym, co zamyka dostęp powietrza do wody i poczwarki komarów duszą się, a wyjść nie mogą. Do tego celu nadaje się specjalnie ropa naftowa, a w ostateczności i nafta. Szklanka nafty wystarczy na pokrycie 10 metrów kwadratowych, ale nie należy jej wlać od razu, tylko albo użyć sikawki albo mieszać mocno z wodą i wylać, chodzi bowiem i o to, aby się nafta nie skupiła w jedno miejsce, ale rozeszła na całej powierzchni. Polewanie trzeba powtarzać, bo po 15—20 dniach przestaje już nafta działać. Pluskwy wodne, żaby, jaszczurki tępią larwy komara, niszczą je też niektóre ryby, a fruwające zjadają ptaki. Ponieważ jednak samica składa około 400 jajek, więc wytępienie nie jest łatwe. Nafta jest środkiem dobrym, ale nie każdą wodę można nią zaprawić, tylko zbyteczne bajorka. W piwnicy komary starannie na sklepieniu palić. Ponieważ tam właśnie zimują zapłodnione komarzyce, należy na nie zwrócić baczną uwagę. Jeżeli piwnica nie jest murowana i zachodzi obawa zaprószenia ognia, trzeba komary wytruć przez rozpylanie flitu, sypanie katolu itp.

Komary nie lubią zapachu wody kolońskiej i dopóki nie wywietrzeje, omijają uperfumowane nią osoby. Nie cierpią także zapachu mięty, kwiatu bzu czarnego, pieprzu i rośliny zwanej rycynusem. Jeżeli ją postawić na stole, komary będą siedzących omijały.

Do ciast wielkanocnych:
cukier „Vanillin", olejki do pieczenia, proszek do pieczenia „Backin"
d-ra OETKERA

Objaśnienia robót

RANNE PANTOFLE PŁÓCIENNE

Płótno lniane jako materiał trwały i łatwy w obróbce, nadaje się nakomicie i na pantofle. Trzeba tylko pamiętać, że ponieważ jest to tkanina niezbyt gruba, przeto należy ją zawsze na tego rodzaju przedmioty brać podwójnie lub na podszewce. Płótno wymaga specjalnej zdobiny. Najbardziej odpowiednie i zresztą najmilsze będą tu ozdobne ściegi kolorowe, które znakomicie harmonizują z szarością płótna i wzbogacają jego skromność.

Na załączonym rysunku mamy podane 3 sposoby wykończenia wykroju pantofli.

A — za pomocą dziergania.

B i C — przez przyłożenie sznura kolorowego do brzegu i przytrzymanie go bądź to okrętką celowo rozsuniętą, bądź też ściegiem krzyżowanym. Podeszew można wykonać oddzielnie z kilku przepikowanych materiałów, lub ze sznurka.

Fason podeszwy trzeba odrysować ze starego pantofla, obrównać, wierzch wyciąć z papieru i gdyby na większą stopę okazał się za mały, krająć płótno należy na końcach dodać po kilka centymetrów.

C. S.

SIATKA SZYDEŁKOWA NA FIRANKI

Siatkę tę robimy szydełkiem metalowym z kordonku.

Zasadą jej są dwa kolejne rzędy:

I rząd: półsłupki.

II rząd: ✕ 2 słupki 2 razy okręcane, 3 oczka w powietrzu ✕. W ten sposób tworzy się siatka, na której możemy robić różne wzory, wypełniając niektóre okienka, to znaczy zamiast trzech oczek w powietrzu robimy trzy słupki dwa razy okręcane.

Załączamy wzór na firankę. Krzyżyki oznaczają oczka zapełnione.

SAMOCHÓD Z KARTONU

Samochodzik robimy z cienkiego kartonu lub brystolu. Po dokładnym wycięciu oddzielnych części (wzdłuż wszystkich linii *nieprzerywanych)* przyklejamy podklejkę (cz. IV) pod spód (cz. II), tak, aby do wystających części można było przykleić stopnie G.

Następnie sklejamy pudło samochodu (cz. I). Od wewnątrz w punktach *c, e, k, l'* i przyklejamy doń w punktach *c, d, e* uprzednio już sklejony w punktach *b* motor (cz. III).

Pudło karoserii (cz. I) przytwierdzamy do spodu (cz. II) w punktach *m* i *n* i do wystających części podklejki (cz. IV) na całej powierzchni *(G)* oraz motor w punktach *f* i *a*, a przednią część błotnika *v v* na całej powierzchni.

Po wycięciu wszystkich błotników *gs* w ten sposób, aby ich łuk znajdował się nad kołami, przyklejamy końce ich pod podklejkę w punktach *g*.

Przód błotnika *v v* lekko wygiąć do dołu. W części II-ej możemy wyciąć otworek ✕, aby przezeń łatwiej było skleić punkty *f, f, a* i *a*.

Drzwi, okna i przód motoru, jak zresztą cały samochodzik możemy okleić kolorowymi papierami.

NASZE UPOMINKI

dla Pań Prenumeratorek

egularnie wpłacających prenumeratę.

W bieżącym miesiącu premie za punktualne opłacanie prenumeraty otrzymują w wyniku losowania następujące osoby: pp.: Płotkówna Jadwiga, Sokołówek; Jaxa-Dębicka M., maj. Dunajewo; Szrantowa J., Piaski; Drążek Eugenia, Łowicz; Morys Leokadia, Dąbrowa Górnicza; Schoeneichowa Janina, Pszczyna; Hampel Mieczysława, Bochnia; Paprocka Helena, Klimontów; Chorbkowska Kamilla, Załuż k/Sanoka; Kamiński Józef, Wólka Szarecka; Zadorecka Irena, w Zatokrzykach; Janecka Stanisława, Brześć n/Bugiem; Jasińska Janina, Suwałki; Buzarewicz Stanisława, Mołodeczno; Graszewska Jadwiga, Warszawa; Gremlicowa Janina, Warszawa; Rogozińska Stefania, Warszawa; Majewska Stanisława, Warszawa; B. Harczyńska (pren. „Dzien. Pozn."); Prof. Dobrzycka (pren. „Dzien. Pozn.").

Na premie przeznaczyliśmy artykuły z dziedziny gospodarstwa domowego; ułatwią one Paniom pracę w kuchni.

Do osób zamieszkałych na prowincji przyznane upominki wyślemy pocztą, Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po ich odbiór do naszego sekretariatu — Solec 87 — w godzinach biurowych.

WYDAWNICTWO „PRAKTYCZNA PANI"

Przepisy kulinarne

RESZTKI ŚWIĘCONEGO

Podając przepisy na zużycie resztek, zdaję sobie sprawę, że nie w każdym domu będzie ich tak dużo, aby z nich coś robić, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w dni poświąteczne takie resztki nawet kupić łatwiej niż świeże mięso.

W masarniach pozostaje sporo kości od szynek, z wyprzedanych na kilogramy, mnóstwo okrawków, tłuszczu, bardzo wydajnego i smacznego, które dobra gospodyni potrafi wyzyskać, robiąc z nich bądź potrawy poniżej podane, bądź bigos z kapusty.

KAPUŚNIAK POŚWIĄTECZNY

Na kości z szynki ugotować ½ kg drobno pokrajanej kapusty kiszonej. Zaprawić zasmażkę z 5 dk słoniny od szynki z łyżką mąki. Na wydaniu wlać kilka łyżek surowego kwasu od kapusty i wkroić drobno posiekane kawałki świątecznych wędlin.

GALARETA Z RESZTEK

Ugotować 3 szklanki smaku z ¼ kg włoszczyzny i 2 cegiełek bulionowych, przecedzić, rozpuścić w tym wywarze 12 listków wymoczonej w zimnej wodzie żelatyny. Pokrajać drobno włoszczyznę, wymieszać z głębokim talerzem resztek z mięsa świątecznego, wsypać w salaterkę i zalać dwoma szklankami galarety. Kiedy zastygnie ułożyć na wierzchu wzór z 2—3 jaj, pokrajanych w talarki, marchwi, groszku zielonego czy gotowanej brukselki, słowem, co się okaże możliwe i zalać pozostałą szklanką, podgrzanej z lekka galarety.

Podać z sosem musztardowym.

GDY NOGI BOLĄ



Ulga już po 30-tu sekundach

Zbolałe, spuchnięte nogi! Palące, kłujące odciski! Oto pewny i łatwy środek. Osiągniesz natychmiastową ulgę i pozbędziesz się odcisków wraz z korzeniami, bez bólu i niebezpieczeństwa. Należy wsypać tyle Saltrat Rodell do ciepłej wody, by przybrała ona wygląd mleka. Z tych kojących soli wydziela się tlen i wystarczy zmęczone, zbolałe nogi zanurzyć w tej cudownej kąpieli, by poczuć dobroczynne działanie tlenu, który łagodzi podrażnione nerwy i mięśnie nóg. Sole te przenikają do głębi porów, zmniejszają spuchliznę, zmiękczają stwardnienia i odciski, które odejmujemy z łatwością. Wylecz swe cierpiące nogi i doprowadź je do stanu doskonałego zdrowia. Kup dziś jeszcze paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumerii. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub całkowity zwrot pieniędzy. Skład główny: Ontax, Warszawa, Traugutta 3.

ZAPIEKANKA WYKWINTNA

Talerz głęboki resztek z pieczeni, szynki, drobiu, ładnie pokrajanych i obranych z nieapetycznych tłustych skórek i żyłek zmieszać z pół litrem sosu beszamelowego.

Pięć dk masła zagotować z łyżką wody, rozetrzeć z dwoma łyżkami mąki, dodać 1/8 l. śmietany, wlać po trochu rozcierając dobrą szklankę mleka, posolić, wsypać 4 łyżki utartego litewskiego sera, zagotować, ostudzić, zmieszać z mięsem, wyłożyć w ogniotrwałą, posmarowaną masłem rynkę, skropić masłem, zapiec w piecyku.

Doskonałe danie. Najsmaczniejsza do tego świeża bułeczka.

Osobno podajemy pokrajaną na ćwiartki cytrynę, niektóre osoby lubią ją wyciskać na zapiekanki beszamelowe.

ZAPIEKANKA OSZCZĘDNA

Ugotować kilogram ziemniaków, utrzeć, dodać 2 jaja, szklankę mąki, sól, kto woli trochę gałki muszkatołowej, zagnieść ciasto.

Resztki mięsa i wędlin zemleć w maszynce, posmakować, jeśli suche, dodać trochę posiekanej słoninki od szynki. Z ciasta ziemniaczanego formować należy rodzaj bułek czy pączków z mięsnym farszem, położyć na każdej plasterek słoniny od szynki, zapiec w piecu. Podać do tego sos pomidorowy lub bulionowy.

BUDYŃ Z BABY LUB PLACKA

Czerstwy placek podsuszyć w piecu, utłuc lub zemleć, przesiać, wlać do ciasta pół szklanki mocnej kawy lekko ocukrzonej i wbić 2 żółtka. Zostawić w spokoju na ½ godziny. Jeżeli ciasto za mokre dosypać trochę utartego placka, jeżeli tak suche, że się kruszy, wlać trochę mleka albo wbić żółtko. Na końcu dodać pianę z pozostałych białek, wożyć w formę czy rondelek wysmarowany masłem i wysypany tartym plackiem i zapiec w piecu lub ugotować na parze.

Osobno podawać sos czekoladowy.

SZTUKAMIĘSA ZAPIEKANA

Nie wymaga specjalnego przepisu. Pokrajane ładnie mięso oblać sosem chrzanowym gęściejszym niż zwykle i lekko zrumienić. Mięso i sos przesiąknięte wzajem swoim smakiem stanowią doskonałą całość.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

BABA WIELKANOCNA

Dodatki:

300 gr masła, 6 jaj, 300 gr cukru, 500 gr mąki, 20 gr migdałów, 20 gr cykaty pomarańczowej, 1 szklanka słodk. śmietany, 1 p. proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 1 p. waniliny 100%, 1 łyżka „Gustin".

Sposób przyrządzania:

Żółtka, cukier i masło zbić na pianę. Przesianą mąkę zmieszać z „Backinem" i „Gustinem" i dodawać stopniowo do masy, dolewając śmietanę. Dosypać drobno pokrajane cykatę i migdały i dobrze wszystko razem wymieszać. Białka zbić na pianę i dodać do całej masy. Piec około 1 godziny.

KOTLETY Z DROBNEJ RYBY

Kilogram drobnych rybek oczyścić, obrać ze skóry, usunąć ości, mięso przepuścić przez maszynkę, dodać miąższ z dwóch pszennych bułeczek, wymoczony w mleku lub wodzie i wyciśnięty, posolić, popieprzyć, dodać 1 żółtko, jedno całe jajko, cebulę siekaną podsmażoną w łyżce masła, utrzeć dobrze w niepolewanej misce na pulchną masę z dodatkiem soli i pieprzu. Jeżeli masa wydaje się suchawa dodać kawałek masła albo 2 łyżki śmietanki lub śmietany. Formować kotleciki nieduże, obtoczyć w mące zmieszanej pół na pół z tartą bułką. Smażyć na rumiano. Podawać z jakąkolwiek sałatą. Z odpadków ugotować smak na zupę.

DYSPOZYCJE NA DNI POŚWIĄTECZNE

WTOREK.

Grochówka na kości z szynki z grzankami z chleba.
Zapiekanka z resztek z ziemniakami.
Budyń z suchego placka.

ŚRODA.

Barszczyk na kiełbasie.
Makaron z szynką, befsztyk z sałatą.
Grzanki z marmeladą.

CZWARTEK.

Kapuśniak na kości z szynki.
Zapiekanka z beszamelem.
Zrazy z czarną kaszą.
Kisiel z grejpfrutów.

PIĄTEK.

Kaszka na grzybowym smaku.
Kotlety z drobnej ryby.
Budyń z kapusty.
Naleśniki z serem.

SOBOTA.

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa zapiekana.
Jaja faszerowane ze szpinakiem.
Kompot mieszany.

Dobry przykład

— Mamusiu, pojedziemy na Polesie lub na Wileńszczyznę, — prosi swą mamę, wróciwszy ze szkoły, maleńka Danusia. — Bo tam mieszkają tacy poczciwi ludzie, którzy tylko z ryb żyją...

— Skąd ty o tym wiesz?

— Dziś opowiadał nam o tym pan nauczyciel. I mówił, że Poleszucy łowią ryby, a ziemi mają mało i dlatego są tacy biedni, że my nie chcemy tych ryb jeść i nie chcemy ich kupować. Pan nauczyciel tak to ładnie opowiedział, że chciałabym bardzo pojechać na Polesie. Oddałabym Poleszukom wszystkie swoje pieniądze ze skarbonki...

Pozwól, Danusiu, że my ci opowiemy coś jeszcze. Aby pomóc Poleszukom, nie masz potrzeby jechać na Polesie, ale proś Mamusię, aby zamiast mięsa, jaknajczęściej dawała Ci na obiad rybę. Bo te ryby, łowione przez Poleszuków, są przywożone do Warszawy i im więcej ryb będziesz spożywała, tym więcej będą zarabiali Poleszucy. I będą bogatsi i wdzięczni Tobie. A wiedz też, Danusiu, że jedząc ryby, nie tylko wzbogacisz Poleszuków ale również i siebie, bo przysporzysz sobie zdrowia i sił, — unikniesz wielu chorób.

Przykład Danusi i jej matki, która z pewnością od tej pory będzie częściej kupowała rybę, godny jest zastanowienia i naśladowania.

Nasza skrzynka

Dział interesów

Jestem wykształcona (seminarium naucz.) lat 23 inteligentna, sumienna, spokojnego usposobienia, bezwzględnie uczciwa, szukam posady sekretarki, lektorki, towarzyszki, pomocnicy w pracy technicznej w aptece itp., miejscowość obojętna. Wymagania skromne.

Oferty proszę kierować *Jurczyńska Lidia* Katowice Poste restante.

Mogę dostarczyć sadzonki — karpy rabarbaru po 20 groszy za sztukę. Przy zamówieniu większej ilości koszty przesyłki nie będą doliczone.

H. Hryniewiczowa
maj. Biena, p-ta Taboryszki

Zwracam się do Pań z gorącą prośbą o pomoc w wyszukaniu posady. Chętnie zajęłabym się osobą chorą, jako towarzyszka, wyręczycielka pani domu, lub do starszego dziecka. Bardzo... zależy na dobrym traktowaniu.

Adres mój w Redakcji.

„Sanitariuszka"

Czy by która z Pań nie reflektowała na moją propozycję: Za pożyczenie 2000 zł. (dwóch tysięcy), zwrot lipiec — sierpień, dam w procencie miesięczny gratisowy pobyt w moim pierwszorzędnym pensjonacie nad morzem w Orłowie. Oferty uprzejmie proszę składać Filia „Bluszczu" Świętokrzyska Nr 17 m. 3. — dla „Morze".

Jestem młoda, zdrowa, skromnych wymagań, mam 7 klas gimn. starego typu, mam wesoły i łagodny charakter. Szukam pracy choćby mało płatnej gdzieś do sklepu, do dzieci, do pielęgnacji chorych, do pomocy w gospodarstwie domowym. Jestem obecnie na łasce przyjaciółki, która też niewiele może mi pomóc. Najchętniej zgodziłabym się gdzieś na Wileńszczyźnie lub w samym Wilnie.

Adres w Redakcji „Prakt. Pani" dla „45"

Kierownictwo Szkoły powszechnej w Palczy, poczta Armatniów, pow. Łucki zwraca się z gorącą prośbą o zasilenie biblioteki książkami dla młodzieży. W niejednym domu znajdą się już przeczytane książki, które nadesłane dzieciom z Kresów sprawiłyby wiele radości.

Pragnęłabym zamieszkać wraz z matką na stałe na wsi, odnajmując dwa pokoje z kuchnią (nie wspólną, lecz do własnego tylko użytku) we dworze, na plebanii lub u właściciela domu prywatnego. Warunki konieczne: niewysoka cena mieszkania, weranda i ogródek przy mieszkaniu, urząd pocztowy nie dalej, jak o 1 do 1½ km. odległości, taniość proudktów i łatwość aprowizacji, oraz możliwość wynajęcia koni od pobliskiego miasteczka. Uprzejmie proszę szanowne Panie Czytelniczki Praktycznej Pani o łaskawe informacje pod adresem: Warszawa ul. Marszałkowska Nr 111 m. 31ł *Janina Korpetowa*

Panie czytelniczki mieszkające na kresach proszone o adres parafii, w której jest biedny kościół.

Listy proszę kierować do Redakcji pod *M. K. z Krakowskiego*

Może która z Pań Czytelniczek Praktycznej Pani zarekomenduje mnie wychowawcę, solidnego jako człowieka i jako wychowawcę — towarzysza dla niedorozwiniętego, 20 letniego młodzieńca. Chodzi mi o kogoś, kto z takim rodzajem jest obeznany i w tym pracował.

Jest średniego wzrostu, żywy i łagodny. Warunki do omówienia. Mieszkamy na wsi. Adres mój: Kobryń, woj. Poleskie, ul. Legionów 54 — z listami p. Sanickiego, dla p. A. Z.


CHORÓB WŁOSÓW PIERWSZA LECZNICA
Dr. med MARTY BIERNACKIEJ i Dyr. INY KISIELEWSKIEJ, Szopena 8



Oświadczam! "TEN BIOCEL ODŻYWCZY DLA SKÓRY JEST CUDOWNY!"

Dowodzi że Skóra może się odżywiać



Mój kosmetyk — specjalista wtajemniczył mnie, że Biocel zawarty w tym specjalnym Odżywczym Kremie, jest otrzymywany ze starannie wybranych młodych zwierząt. Przenika on głęboko do skóry i zaopatruje ją w tę odżywkę, której ona właśnie potrzebuje, by być jędrną, świeżą i młodą. Został on wynaleziony przez wielkiego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie połączony z Kremem Tokalon, koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon w takiej właśnie proporcji, by odżywiać tkanki skórne. Używ[illegible]ego Kremu wieczór. Kremu zaś [illegible]n koloru białego—rano. W ciągu 3-ch dni będzie Pani na drodze do pozbycia się wszelkich wad cery i zwiotczałych mięśni twarzy. Doświadczenia przeprowadzone przez Profesora Stejskal w Uniwersytecie Wiedeńskim na kobietach w wieku 55-ciu do 72-ch lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni



Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL", które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancyj, zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL", a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL" GĄSECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

INSTYTUT KOSMETYCZNO-LEKARSKI „IZIS"
W WARSZAWIE
POD KIERUNKIEM HELENY BRZEZINSKIEJ
CENTRALA: ul. Senatorska 35. Tel. 333-53
ODDZIAŁ: Marszałkowska 94 róg Nowogrodzkiej. Tel. 9-98-68
WSZELKIEGO RODZAJU ZABIEGI KOSMETYCZNE
Porady we wszystkich sprawach kosmetyki leczniczej, również drogą korespondencji
Wskazówki co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, mydeł i t.p.

OGŁOSZENIA DROBN

KRAWIEC damski. Płaszcze, kostiumy. Robota solidna. Tanio. Czytelniczkom rabat. Marszałkowska 31 m. 22.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 17.IV. -- 23.IV 1938 r.

NIEDZIELA 17.IV.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli
12.20 — „Świąteczne nastroje" — koncert
14.30 — „Prosimy na pisanki i z masełka baranki" — wesoła audycja dla dzieci
15.00 — „Dużo siły, krzepkiej mocy przy radosnej Wielkanocy" — słuchowisko dla wsi
15.30 — Do słuchu i do tańca — koncert
17.30 — „Wielkanoc wileńskiego diabła"— słuchowisko
19.00 — „Przekładaniec wielkanocny" — zbiorowa audycja muzyczna
20.00 — „Wielkanoc na lądach i marzach" — audycja muzyczno - słowna
21.00 — „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa
21.30 — Koncert solistów
22.30 — Muzyka taneczna (płyty)

PONIEDZIAŁEK 18.IV

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Wilna
10.30 — Muzyka z płyt
11.10 — „Przyszliśmy tu po dyngusie" — audycja muzyczno - literacka z Poznania
12.03 — Poranek muzyczny z Łodzi
13.00 — Audycja dla dzieci
13.20 — Koncert rozrywkowy z Poznania
15.00 — „Dyngus, śmigus" — audycja słowno - muzyczna
15.25 — Koncert rozrywkowy
16.00 — „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił" — słuchowisko
16.30 — Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego
17.00 — Podwieczorek przy mikrofoine
19.00 — „Słynni wirtuozi" — (XVIII audycja)
20.15 — „Wesoła wdówka" — operetka Lehara
22.30 — Muzyka taneczna z płyt

WTOREK 19.IV.

6.20 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Rzeczy ciekawe z 5 części świata" — audycja dla dzieci
16.15 — Utwory salonowe na 4ręce
17.15 — Koncert Orkiestry Wileńskiej
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Nieśmiertelne książki" — wiecz. XIV „Don Juan"
19.30 — Pieśni francuskie w wyk. Wł. Derwiesa
20.00 — Koncert rozrywkowy
22.00 — Muzyka taneczna

ŚRODA 20.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Muzyka z płyt
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci
16.15 — Łódzka orkiestra salonowa
17.00 — Służba wojskowa jako zawód — odczyt
17.15 — Muzyka kameralna
17.50 — „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech" — odczyt
18.10 — Koncert zespołu „Light Opera Company" (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej
19.35 — O czynach nierozważnych — mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński
20.00 — Myzyka taneczna (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — „Nieprzemijający urok poezji" — kwadrans poetycki
22.00 — Konkurs chórów regionalnych (I-sza audycja)
22.35 — Muzyka lekka

CZWARTEK 21.IV.

8.15 — Audycja poranna
11.15 — Polska w polonezach Chopina — poranek muzyczny dla szkół powszechnych
11.40 — Fryderyk Flotow: fragmenty z op.: „Marta" (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 — Koncert muzyki operowej
17.15 — Duety na alt i bas
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Słuchowisko „Ifigania" — tragedia Eurypidesa
20.00 — Koncert rozrywokwy
21.45 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Jana Parandowskiego
22.00 — Twórczość Karola Szymanowskiego. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego

PIĄTEK 22.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Śpiewa Teodor Szalapin (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Mój śwarny" — opowiadanie dla dzieci
16.15 — Koncert orkiestry dętej
17.00 — „Wśród najmłodszych obywateli" — pogadanka
17.15 — Recital fortepianowy Ryszarda Wernera
18.10 — Nowe piosenki francuskie (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Teatr Wyobraźni: „Mistrzyni" czyli „komedie miłości i cnoty"
19.30 — Duet mandolinowy z tow. fortepianu
20.00 — Cavallier: wiązanka melodyj z komedii muzycznej „Domino lila"
20.30 — Koncert europejski z Norwegii (z Oslo)
21.30 — Koncert rozrywokwy (z Poznania)

SOBOTA 23.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.45 — Dawna muzyka skrzypcowa (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Słuchowisko dla dzieci: „Pasterka i kominiarczyk"
16.15 — Utwory Benatzkiego i Stolze — koncert
17.00 — „W sklepie imć pana Hebanowskiego" — felieton
17.15 — Recital śpiewaczy Olgi Tiedeberg
18.15 — Diango Reinhardt — wirtuoz gitary (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Muzyka taneczna
21.40 — Konkurs chórów regionalnych
22.15 — Święty Jur — grom wiosenny" — aud. liter. - Muzyczna

KOBIETY RADIOFONIZUJĄ POWIAT LIDZKI

Radio w 200 świetlicach wiejskich

Na terenie powiatu lidzkiego na Wileńszczyźnie rozpoczęto akcję, zmierzającą do uruchomienia około 200 radiowych punktów odbiorczych, znajdujących się w świetlicach wiejskich. Tę wysoce pożyteczną pracę prowadzą kobiece organizacje wiejskie: Koła Gospodyń Wiejskich i Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Mieszkańcy powiatu zainteresowali się żywo akcją zbiorowej radiofonizacji świetlic, w których odbiorniki radiowe są nie tylko prawdziwą atrakcją, ale również źródłem pomocy w pracach zawodowych, społecznych, kulturalnych i oświatowych. Zamierzona radiofonizacja powiatu powinna odegrać należytą rolę w ogólnej akcji radiofonizacji, przeprowadzanej coraz intensywniej na terenie wsi kresowej.

GMINY UŁATWIAJĄ ZBIOROWY ZAKUP ODBIORNIKÓW

Coraz bardziej rozszerza się w całym kraju akcja zbiorowego kupna odbiorników radiowych przy pomocy kredytowej lub subwencjach, udzielanych na ten cel przez zarządy gminne. Ostatnio np. rada gminna w Świątnikach Górnych pod Krakowem uchwaliła udzielanie subwencji mieszkańcom gminy na kupno odbiorników radiowych. Zastrzeżono przy tym, że pierwszeństwo w przyznawaniu subwencji będzie miała ludność najuboższa. Nie należy wątpić, że ta wybitnie społeczna postawa rady gminnej umożliwi szybką radiofonizację wsi, a za tym przyczyni się do jej podniesienia kulturalnego.

Wyniki lutowego konkursu rozrywek umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 7, 8 i 9 „Praktycznej Pani")

Szarada Nr 1: Karabela.

Kryptogram Nr 2: Każda liszka swój ogonek chwali.

Logogryf Nr 3: Mekka. Afekt. Ranek. Irena. Agawa. Kowal. Urlop. Nałóg. Chile. Egipt. Wazon. Imbir. Chleb. Zamsz. Olimp. Wątły. Adolf. — Maria Kuncewiczowa.

Ślimacznica Nr 4: Hymen. Nakaz. Zawój. Jafet. Trąba. Atlas. Synod. Dudek. Kiełb. Bezik. Kabel. Legat. Tunel Lewar. Rodał. Łubin. Nisza. Artur. Rabka. Adolf.

Przeobrażanka Nr 5: Rozwiązania mogą być różne. Podajemy jeden wariant: Data, Rata, Rota, Rola, Rosa, Kosa, Kasa, Kara, Kura, Kora, Mora, Moja, Mowa, Moda, Soda, Woda.

Bilety wizytowe Nr 6: Amerykanin. Meksykanin.

Konikówka Nr 7: Prośmy redakcję „Praktycznej Pani" o wesołe artykuły, nowele, skecze, humoreski itp.

Eliminatka Nr 8: Klucz: Graty. — Wyrazy: Gaz. Tył. Ość. Pirat. Tęga. Knot. Ściga. Szata. Koty. Dziryt. — Złość piękności szkodzi.

Logogryf sylabowy Nr 9: Rakieta. Płatnik. Karpina. Neofita. Kolonia. Ochrona. Szuwaks. Pobudka. Niewody. Karawan. Petycja. Surogat. Krokiew. Kustosz. Automat. Oświata. Epopeja. Sirocco. Stolica. Jawnuta. Rossini. Mikołaj. Gwiazda. — Karol Hubert Rostworowski.

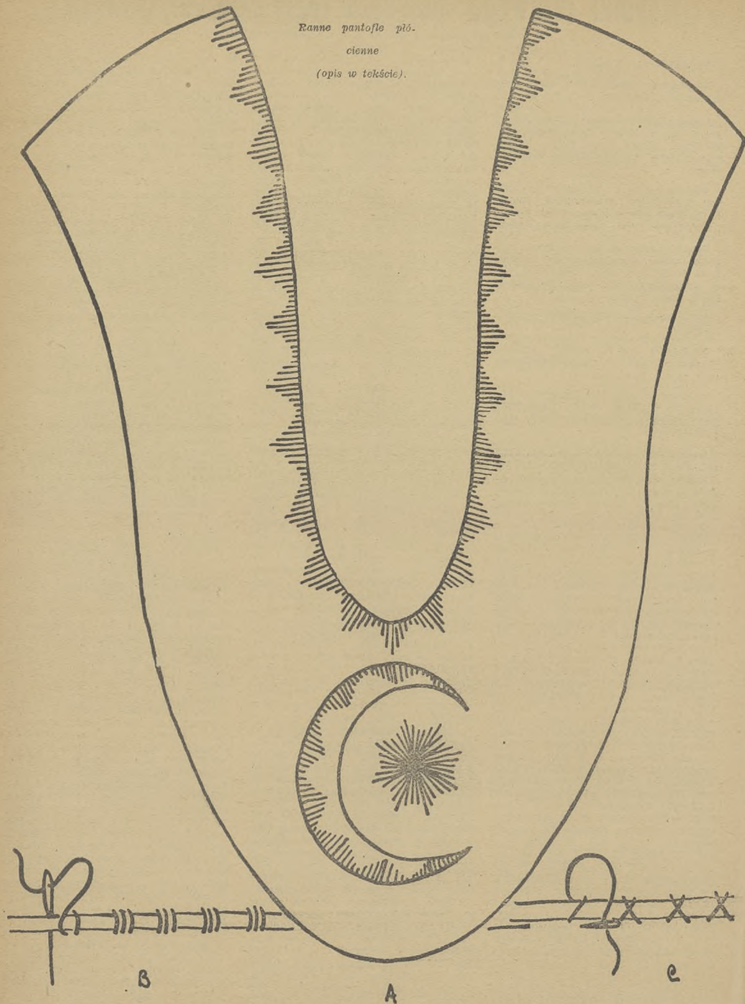
Trafne rozwiązania zadań nadesłali: z Warszawy:

Bartkiewiczowa Z. (7 zadań), Bieniewski J. (7 zadań), Biahuta St. (8 zadań), Bobińska Wł. (8 zadań), Borkowska L. (8 zad.), Borzobohata D. (7 zad.), Bułatowiczówna H. (7 zad.), Buynowa Z. (8 zad.), Chajęcka Ant. (8 zad.), Ciechońska L. (6 zad.), Daniszewska E. (9 zad.), Doering H. (7 zad.), Dziewurska I. (8 zad.), Ferusiowa J. (8 zad.), Florkowska St. (9 zad.), Fundowicz A. (8 zad.), Gocman St. (8 zad.), Godlewski J. (9 zad.), Gołębska A. (9 zad.), Gremlicowa J. (8 zad.), Hobrzańska I. (6 zad.), Hryniewicka F. (6 zad.), Jaworska A. (8 zad.), Kalińska J. (8 zad.), Karbarzowa Z. (1 zad.), Klimkiewicz H. (3 zad.) Kochanowska E. (7 zad.), Kończakowa A. (4 zad.), Korpetowa J. (9 zad.), Kosmowska N. (9 zad.), Kozłowski N. K. (9 zad.), Kniewska H. (7 zad.), Kralkowska A. (6 zad.), Kraszewska A. (7 zad.), Kuleszyna I. (6 zad.), Kuźmicka H. (3 zad.), Lewenti Z. (9 zad.), Lewińska W. (8 zad.), Lewoniowa A. (7 zad.), Lipińska Cz. (9 zad.), Maetschke J. (9 zad.), Malewska Z. (9 zad.), Marczakówna M. (7 zad.), Mączkowa H. (8 zad.), Michnowicz W. (7 zad.), Modrzejowska St. (9 zad.), Nagielowa M. (8 zad.), Newrly Z. (4 zad.), Oracka B. (6 zad.), Orłowska J. (6 zad.), Ostachowiczowa W (8 zad.), Otrębska J. (9 zad.), Pulwarska H. (7 zad.), Sempkowska A. (9 zad.), Sieradzka H. (8 zad.), Słoniewska J. (8 zad.) Sobierajowa M. (8 zad.), Sobocińska H. (7 zad.), Sochocka A. (3 zad.), Strubel M. (9 zad.), Świętochowska W. (9 zad.), Uszycka L. (8 zad.), Winogrodzka Kr. (7 zad.), Wolińska J. (8 zad.), Wołujewicz Z. (9 zad.), Wójcicka W. (8 zad.) Zalewska M. (9 zad.), Zamińska Fl. (7 zad.), Żórawicka I. (6 zad).

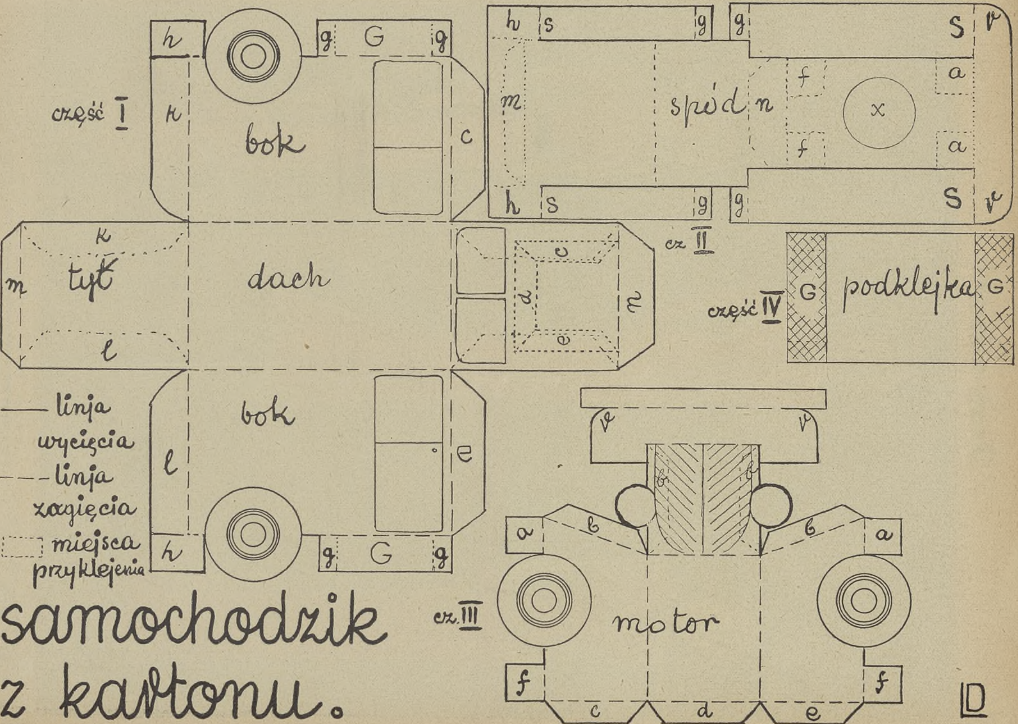
Z prowincji:

Adamciowa M., Lwów (7 zad.), Adamska K. A., Bydgoszcz (6 zad.), Albrechtowa Z., Wisła (9 zad.), Anczykowska Z., Ursus (9 zad.), Anderszewska H., Gołotczyzna (4 zad.), Anderszewska J., Legionowo (4 zad.), Ankiewiczowa A., Nowogródek (9 zad.), Antoniak Z., Siedlce (6 zad), Anusiewiczówna M., Krasnystaw (8 zad.), Anyszekowa Kr., Solec-Zdrój (8 zad.), Auzlówna M., Olszana (6 zad.), Balicka M., Mszaniec (6 zad.), Bałutówna J., Błonie (5 zad.), Bandurska Z., Łuck (9 zad.), Barłogowa A., Orla (7 zad.), Bartkowiakowa I., Pułtusk (8 zad.), Bednarska M., Zborów (5 zad.), Benyskiewiczowa H., Łoniewo (8 zad.), Bereśniewiczowa H., Dąbie (6 zad.), Bereźniakowa J., Poznań (5 zad.), Bieniarzową C., Sądowa Wisznia (8 zad.), Biernacka J., Legionowo (7 zad.), Biesiada J., Ozorków (6 zad.), Biesiagowa Br., p-ta Werbkowice (4 zad.), Blinstrubowa, J., Jędrzejów (8 zad.), Błada W., Huta - Drewniana (8 zad.), Bładowa M., Huta - Drewniana (8 zad.), Błaszczyszynowa J., Kowalewo (8 zad.), Bochyńska Ur., Gniew - Pomorze (8 zad.), Bogdańska L., Kielce (6 zad.), Bohaczek H., Krosno (8 zad.), Borowiczówna L., Poznań (8 zad.), Borowska Eug., Staresielce (3 zad.), Boryczko J., Kozienice (5 zad), Brablecówna Z., Zawoja (7 zad.), Braun H., Hajnówka (8 zad.), Broniatowska Z., Białystok (8 zad.), Brożynowa M., Iwanowice (8 zad.), Brylowa W., Pruszków (7 zad.), Brzękowa J., Poznań (7 zad.), Brzezińska M., Kosina (8 zad.), Budzyńska H., Poznań (7 zad.), Bujkówna L., Pobiedziska (8 zad.), Bukowczyk K., Zwierzyniec Wielki (7 zad.), Bulanda B., Myszków (9 zad.), Bułłowa A., p. Zabrzezie (7 zad.), Burdowa M., Jarczów (6 zad.), Bytońska Z., Gostyczyna (8 zad.), Chabłowska M., Torczyn k/Łucka (7 zad.), Chadajówna Kr., Lublin (3 zad.), Chmielewska J., Katowice (5 zad.), Chmielnicka M., Jaszczów (6 zad.), Chodurska J., p. Iwaniska (7 zad.), Chojecka H., Katowice (7 zad.), Chrzanowska M., Modlin (9 zad.), Chudzyńska J., Sierpc (8 zad.), Cichocka M., Krynice (5 zad.), Ciszkowa St., Poznań (7 zad.), Cuknikowa A., Zagościniec (8 zad.), Czachorowska M., Lublin (8 zad.), Czajkowska J., Staszów (7 zad.), Czaplińska S., Konin (7 zad.), Czarniawska H., Łódź (6 zad.), Czechowiczowa Br., Postawy (8 zad.), Czerni'owa J., Toruń (4 zad.), Czetyrbokowa J., Łowicz (6 zad.), Dardzińska W., Wiznia (8 zad.), Dawidowska M., Niemenczyn (6 zad.), Dąbkowska Z., Grodzisk-Mazow. (2 zad.), Dąbrowska J., Poznań (7 zad.), Dejówna G., Okunin (9 zad.), Dekutowska A., Przemyśl (6 zad.), Deleżuch H., p. Serokomla (7 zad.), Dolińska Z., Janów-Lub. (7 zad.), Drzewiecka J., Sosnowiec (9 zad.), Duszyńska D., Gdynia (9 zad.), Dyduszyńska M., Lwów (8 zad.), Dyhdalewiczowa J., Kramsk (8 zad.), Dylówna E., Piekarzew (5 zad.), Dziewit C., Radom (8 zad.), Erchardowa H., Rudka (4 zad.), Firlowa H., Czechosłowacja (5 zad.), Floryńska N., Radom (7 zad.), Frieske'owa J., Inowrocław (8 zad.), Fuskowa M., Janowa Dolina (8 zad.), Gabrysiowa M., Kraków (7 zad.), Gdulówna H., Leżajsk (7 zad.), Gembatnikowa A., Parszywka (7 zad.), Ginter St., Katowice (9 zad.), Gleixnerowa Kl., Lwów (8 zad.), Gliszczyńska E., Zielonka (9 zad.), Gładyszowa Z., Poznań (7 zad.), Głowacka H., Stary Zamość (4 zad.), Głowacka Z., p. Kańczuga (5 zad.), Głusiówna L., Rawicz (8 zad.), Golakówna H., Poznań (5 zad.), Golasowa Wł., Tarnobrzeg (4 zad.), Golonkowa M., Naliboki (4 zad.), Gomiołkowa M., Piaseczno (6 zad.), Gorzałkowa K., Krzepice (7 zad.), Grabowska Z., Wyszogród (9 zad.), Grabska L., Dąbrowa Górn. (3 zad.), Grochmalowa H., Korczyna (8 zad.), Grochotowa J., Kraków (8 zad.), Grochowalska J., Radość (8 zad.), Grosznianówna A., Pyry (6 zad.), Gryczewska H., Kołaki (6 zad.), Gryniewiczowa W., Radziwiłłów (8 zad.), Grynkiewicz K., Brześć n/B. (8 zad.), Grysztarcowa M., Legaty (8 zad.), Grzechocińska Z., Łowicz (8 zad.), Haniszewska H., Galew (8 zad.), Hechelska P., Bujaków (7 zad.), Heldenburg K., Młynów (7 zad.), Hermanowiczowa J., Wilno (7 zad.), Hermanówna L., Jeżewo (7 zad.), Hetmanowa I., Czarne (7 zad.), Hećkowa Wł., Parczew (6 zad.), Hliniakowa St., Kopyczyńce (8 zad.), Hoffmanówna St., Ostrów Wkp. (8 zad.), Hofsesówna H., Jędrzejów (8 zad.), Honczarenkowa J., Lublin (8 zad.), Hullowa Ant., Piotrowice (8 zad.), Husakowa J., Olchowiec (8 zad.), Ilnicka Kr., Pruszków (6 zad.), Iszkowska A., Lwów (8 zad.), Iwanow H., Pruszków (4 zad.), Jachowiczowa A., Grybów (6 zad.), Jackowska St., Jędrzejów (9 zad.), Jadowska J., Lwów (8 zad.), Jakubowska W., Uniejów (7 zad.), Janikówna Z., Szamotuły (8 zad.), Janowiczowa L., Wilno (4 zad.), Jarema M., Wolbrom (5 zad.), Jaworowska Kl., Lublin (9 zad.), Jeszkowa L., Tarnowo-Podg. (9 zad.), Jędrychowska H., Ostrów-Maz. (8 zad.), Jóźwikowa K., Grabowiec (7 zad.), Kalinowska J., Chojno-Nowe (7 zad.), Kamecka Z., Łuck (7 zad.), Kamińska L., Międzyrzec-Podl. (6 zad.), Kaniowa Z., Lwów (8 zadań), Karszniewicz H., Łódź (7 zad.), Kasprowiczowa H., p. Platerów Sdl. (9 zad.), Kawska Eug., Lwów (7 zad.), Kąkolewska M., p. Tur (7 zad.), Kędzierska E., Łuck (5 zad.), Kędzierska Z., Raczkany (8 zad.), Kiduchowska Z., Słonim (8 zad.), Kierocińska H., Ostrówek (4 zad.), Kiryczyńska J., Biała Podl. (8 zad.), Kisielewska St., Żaleno (5 zad.), Klebertowa Al., Trzebinia (6 zad.), Klemmowa E., Lida (5 zad.), Klisowska H., Zdołbunów (3 zad.), Kluczyńska J., Łódź (7 zad.), Kluszczyńska J., Brzeziny (4 zad.), Kłósakowa Br., Chomsk (7 zad.), Kochmańska W., Pawłów (7 zad.), Konarzewska E., Brześć Kujawski (8 zad.), Konczalska O., p. Lulkowo (5 zad.), Kondratiuk O., Toruń (8 zad.), Koprowska J., Tarnowskie Góry (6 zad.), Kordecka I., Kraków (6 zad.), Korniukowa H., Wilno (5 zad.), Korolczuk Kr., Bielawy (3 zad.), Korusowa H., Poznań (7 zad.), Kosikowa L., Radziwiłłów (5 zad.), Kosko H., Pułtusk (8 zad.), Kostańska J., Kościan (8 zad.), Kotowska Z., Skarżysko-Kam. (7 zad.), Kotulewiczowa St., Kryłów (8 zad.), Kotulewska M., p. Domażyr (5 zad.), Kotzianowa St., Jarosław (7 zad.), Kowalkowska M., Bydgoszcz (7 zad.), Kowalska T., Garbatka (9 zad.), Kowerska J., Przyłęczek (8 zad.), Kozikowa A., Łosińce (8 zad.), Knauer B., Żmigród Nowy (8 zad.), Kniejska T., p. Rozprza (6 zad.), Kopczyńska L., Toruń (8 zad.), Krall I., Iwanowice (7 zad.), Kraśnicka P., Biłgoraj (8 zad.), Krauze W., Kobyłka (4 zad.),

(Dokończenie wyników Konkursu Rozrywek Umysłowych w następnym numerze.



Ranne pantofle płócienne (opis w tekście).


część I
bok
dach
tył
bok
spód
cz. II
podklejka
część IV
cz. III
motor
— linja wycięcia
- - - linja zagięcia
miejsca przyklejenia
samochodzik z kartonu.

Trzy użytki



119 P. P. a) Suknia z crêpe - satin wieczorowa.

b) Po dodaniu żakietu z tegoż materiału mamy tak modny obecnie kostium wieczorowy.

c) Możemy odmienić wygląd sukni opasując ją bardzo długim szalem z tiulu, którego końce spadają po bokach.

Jedna suknia



118 P. P. a) Sukienka z matowego jedwabiu, przy szyi kreza.

b) Ta sama sukienka z haftowanym żakiecikiem.

c) Na sukienkę zakładamy spódnicę i bolerko z koronki, co tworzy całość wieczorową.

Sukienki do pierwszej Komunii



120 P. P. Sukienka z krynolinką z organdyny.

121 P. P. Reglanowa sukienka z matowego jedwabiu.

122 P. P. Sukienka w poprzeczne zakładki z markizety lub jedwabiu.

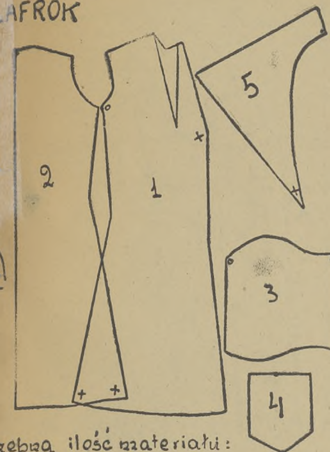
Konto P.K.O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa Solec 87

Praktyczna Pani № 16 1938 r.

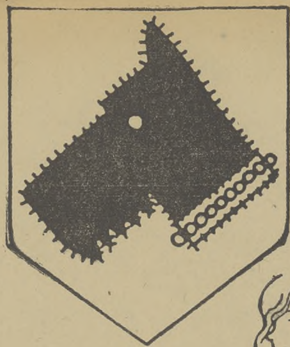
SZLAFROK

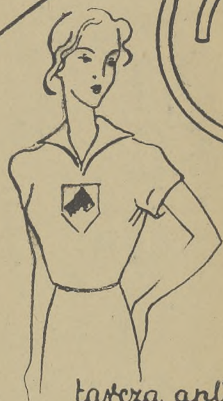




Potrzebna ilość materiału: 4,50 m. szer. 85 cm.

1. przód szlafroka
2. tył "
3. rękaw,
4. kieszeń
5. kołnierz





tarcza aplikowana z sukna na bluzeczce płóciennej.

serwetka z seledynowego płótna.
haft płaski: łodygi i liście ciemno zielone, grochy cytrynowe.

narożnik serwety (mereżka).

komplecik z białego opalu. haft różowym atłaskiem. lamówka z różowego opalu.

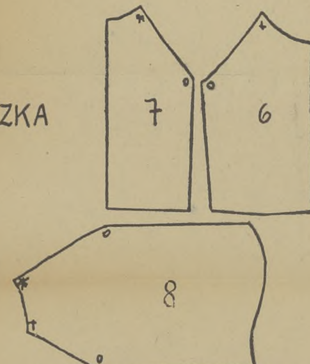
LD





BLUZKA

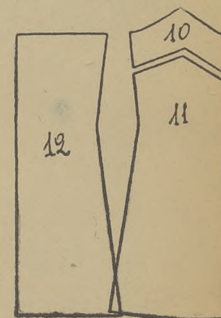




Potrzebna ilość materiału: 2,95 m. szer. 85 cm.

6. przód bluzki 7. tył bluzki
8. rękaw.

KOSZULA





10. przód koszuli
11. przód "
12. tył "

linia załamania

linia załamania

tył

bok

przód

bok

środek tyłu

zaszewka

linia załamania

kieszeń

kołnierz

bok

linia załamania

środek przodu

bok

bok

bok

linia załamania

środek przodu

linia załamania

linia załamania

środek tyłu

środek przodu

przód

tył

przód

środek

bok

bok

linia załamania

bok